Nr 108. Kraków, 14 Maja — Piątek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dwórskiego, Wieruszewskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuję się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: **w Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i **w Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. **Na Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 13 maja.

Nikt podobno nie wątpił, że skoro projekt do prawa o zniesieniu zakonów i kongregacyj religijnych katolickiego kościoła w państwie pruskiem wniesiony został do Izby, rząd miał zapewnioną dla swego przedłożenia większość. Uchwalone też zostało po krótkich względnie do przedmiotu rozprawach prawo, i to według projektu bez żadnej zmiany.

Dość atoli było przeczytać motywa złożone przy tym projekcie, a które podaliśmy zaraz w streszczeniu, aby się przekonać, że najbardziej bezwyznaniowi liberały pałający nienawiścią do kościoła i jego instytucyj, najfanatyczniejsi wyznawcy owej religii humanitarnej, która nosi miano cywilizacyi nowoczesnej a stawia się jako zaprzeczenie chrześciaństwa, zdawali się być prześcignionemi w najśmielszych swych marzeniach. Znać nawet było pewien kłopot, że tak powiemy zarówno w motywach prawa, jak i w jego parafrazach dziennikarskich, aby odjąć cechę gwałtu tej reformie, która nietylko wznawia najsroższe prześladowanie religijne, ale nadto narusza kardynalne pojęcia o wolności osobistej, prawie stowarzyszenia i własności.

Wygnanie Jezuitów było gwałtem doraźnym ale już dawniej w innych państwach praktykowanym. W otwartej walce z Rzymem było to rozbrojenie milicyi rzymskiej, za jaką nie bez słuszności uważanym bywa zakon św. Ignacego. Był to jakby krok wojenny, a więc miał cechę przejściową. Dość bowiem było zwrotu w polityce rządowej, aby wygnanych przywrócić Jezuitów. Prawo o zniesieniu wszystkich zakonów, niemniej nacechowane samowolą, której legalność służy za narzędzie, sięga jednak głębiej. Nie jest to już tylko strategiczny krok w doraźnej walce przeciw Rzymowi, ale wywrócenie podstaw chrześciańskiego życia w ogóle.

Ów niemiecki *Kulturkampf*, który już oddawna zapowiadał racyonalizm, materyalizm i pozytywizm, któremu dziś za surmy wojenne służą uczeni i dziennikarze niemieccy, który zresztą przewidywał Pius IX, gdy w Syllabusie 1864 r. wypowiedział, że błędem jest twierdzić, aby kościół miał szukać pojednania z cywilizacyą nowożytną i nowożytnym liberalizmem; ów *Kulturkampf* dochodzi obecnie do spełnienia swych dawnych zamiarów. Zniesienie zakonów katolickich jest może najbardziej charakterystycznym aktem tej walki podjętej wrzekomo w imię cywilizacyi. Jest to istotnie walka doktryn jednej epoki, jednej szkoły, jednego rzecby można — stronnictwa przeciw odwiecznej cywilizacyi chrześciańskiej.

Najlepiej się to uwydatnia, gdy stronnictwo przewrotu, chcemy powiedzieć większość parlamentarna, pod wpływem chwilowej namiętności i pod wodzą najpotężniejszego niszczyciela rzuca się na byt instytucyj, które przyniosły cywilizacyę ludom europejskim, wypielęgnowały cały rozwój naukowy, oświeciły i umoralniły społeczność chrześciańską. A nie jest to tylko chęć usunięcia średniowiecznych zabytków, instytucyj, które podobnie jak świecki ustrój feudalizmu się przeżyły. Dość spojrzeć na cyfry przytoczone w motywach, a wskazujące nadzwyczajny wzrost zakonów w nowszych czasach, powstawanie nowych zgromadzeń, wzrastającą nagle liczbę członków, aby się przekonać, że zakony nie są tylko zabytkiem przeszłości, ale wypływają z potrzeb moralnych, duchowych, zgoła cywilizacyjnych dzisiejszej społeczności, że odradzają się na nowo i świeże puszczają latorośle. Co się zaś tyczy ich działania i wpływu, same motywa wniosku nie mogą zaprzeczyć i pominąć, że zadania tych instytucyj mają właśnie humanitarną i cywilizacyjną cechę. Zakony jak przed wiekami, tak i dziś trudnią się wychowaniem, krzewieniem chrześciańskiej nauki, wysyłają swych członków na pola bitew dla opatrywania rannych, odwiedzają ubogich, i tysiączne utrzymują zakłady dobroczynne. Zgoła, daremnie się sili bezwyznaniowa filantropia, aby zdołała w czemkolwiek dorównać pracy zakonnej podjętej w duchu miłosierdzia i miłości bliźniego. Daremnie nauka urzędowa lub świecka stara się zatrzeć wpływ cywilizacyi chrześciańskiej szczepionej przez zakony. Zkąd więc w tych co się mienią rycerzami cywilizacyi taka zawziętość przeciw najbardziej cywilizacyjnym instytucyom, jakie zna historya? Oto w duchu zakonów jest pierwiastek wstrętny tej nowożytnej cywilizacyi, a tem jest wiara w Boga, poświęcenie się przez miłość Pana Boga, dobrowolna abnegacya. Trzeba przeto zniszczyć instytucye, które obok wpływu humanitarnego mają także i przedewszystkiem chwałę Boga na celu, jeśli się ma dążyć do obalenia kościoła, zdarcia cechy chrześciańskiej ze społeczeństwa i postawienia na to miejsce religii humanitarnej lub państwowej.

Oto strona cywilizacyjna owego niemieckiego *Kulturkampfu*; jak jednak zrozumieć i wytłómaczyć cele polityczne państwa, które długo odznaczało się tolerancyą i którego kierowników, pomimo całej zawziętości w obecnej walce nie można jednak podejrzywać o zupełny ateizm, o dążność zniszczenia wszelkiego uczucia religijnego. Zarówno Cesarz Wilhelm w swych odezwach, jak ks. Bismark w swych mowach walczących z Rzymem, nie przyznają się do zupełnego braku uczuć religijnych, a nawet chrześciańskich. Czyliż zniesienie zakonów ma być tylko nowym dowodem siły, niezatrzymującej się przed niczem, gruchocącej wszystko co jej zawadza. Można było przewidywać po zwycięztwie nad Francyą i tak nagłym wzroście potęgi niemieckiej, że żelazna dłoń zaciąży nad światem, że zbyt olbrzymia siła nagromadzona w jednym ręku zagrażać będzie wolności ludów. Któż jednak byłby przypuszczał, że ta olbrzymia despotyczna siła zużywać się będzie przeciw zakonom żeńskim i męzkim, miasto stawić zaporę tym dążeniom, które istotnie społeczności całej i organizacyi państw zagrażają wywrotem.

Gorączkowość, z jaką postępują po sobie coraz to nowe prawa na zniszczenie kościoła zaniechanie nawet wszelkich form parlamentarnych, aby tem prędzej ukuć nową ustawę prohibicyjną, dowodzi tylko, że jesteśmy świadkami jednej z najgwałtowniejszych rewolucyj, lubo w zmienionych formach. Jak szkoła encyklopedystów francuskich wyrodzić musiała teroryzm konwentu francuskiego, tak obecny ustawodawczy *Kulturkampf* jest nową wielką rewolucyą spłodzoną przez filozoficzny i naukowy racyonalizm niemiecki.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 12 maja.

16 posiedzenie Sejmowe.

Z pomiędzy petycyj na dzisiejszem posiedzeniu wniesionych wymieniam: petycyę dyrekcyi teatru lwowskiego o uwolnienie jej od opłaty czynszu za lokalności teatralne, garderobę i t. d., petycyę Wydziału powiatowego w Birczy o wyjednanie ulgi w ściąganiu podatków, petycyę zakładu głuchoniemych we Lwowie o przejęcie go na fundusz krajowy.

P. Tetmajer i towarzysze interpelują p. komisarza rządowego jak w roku poprzednim: jak stoi sprawa wynagrodzenia mieszkańców Nowegotargu za szkody wyrządzone w r. 1849 pochodem wojsk moskiewskich.

P. Kocyłowski czyni wniosek następujący, podpisany przez członków klubu włościańskiego:

„Wys. Sejm raczy uchwalić:

Art. I. Ustawa drogowa z r. 1866 obowiązuje nadal z wyjątkiem § 12.

Art. II. § 12 brzmieć ma jak następuje: Roboty przy drogach gminnych i potrzebny materyał do budowy i utrzymania tychże rozkłada się na mieszkańców gminy i obszaru dworskiego wedle wszystkich w gminie i na obszarze dworskim opłacanych bezpośrednich podatków".

Wniosek ten jako naglący odesłany został bez drukowania do komisyi drogowej.

Na wniosek p. Zyblikiewicza, jako sprawozdawcy komisyi budżetowej, przyjęto bez rozpraw preliminarz budżetów indemnizacyjnych na r. 1876 i powzięto następującą uchwałę:

1) Na pokrycie potrzeb funduszów indemnizacyjnych Galicyi Wschodniej i Zachodniej na rok 1876 Sejm ustanawia dodatek po podatków stałych z dodatkiem 1/3 części do 51 centów od każdego złotego austryackiego.

2) Na pokrycie potrzeb funduszu indemnizacyjnego Wielkiego księstwa Krakowskiego na r. 1876 Sejm ustanawia dodatek do podatków stałych z dodatkiem 1/3 części po 41 centów od każdego złotego austryackiego.

Również bez rozpraw przyjęto na wniosek p. Jędrzejowicza, jako sprawozdawcy komisyi górniczej w przedmiocie przemysłu naftowego następującą uchwałę:

Sejm ponawia uchwałę swą z dnia 16 stycznia 1874 r.*) w całej osnowie i wzywa Rząd, ażeby przedłożył Sejmowi projekt do ustawy regulującej stosunki prawne, techniczne i policyjne, przy wydobywaniu oleju ziemnego (nafty), smoły ziemnej i wosku ziemnego na zasadach wyrażonych w powyższej uchwale sejmowej z dnia 16 stycznia r. 1874.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku X. Stępka — w sprawie ograniczeń stopy procentowej — na przedwczorajszem posiedzeniu wniesionym.

Wniosek ten jest dosłownem powtórzeniem uchwały zeszłorocznego Sejmu. Komisya zgadzając się zupełnie z wnioskiem X. Stępka, popiera takowy datami statystycznemi przez biuro statystyczne Wydziału krajowego zebranemi i wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm ponawia uchwałę swoję z dnia 15 października 1874 roku, wzywa c. k. Rząd do wyjednania w drodze ustawodawstwa państwowego ustawy dla królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którąby ustawę z dnia 14 czerwca 1868 N. 62 Dz. pr. pań. w tymże kraju zawiesiła, a natomiast którąby obok zniesienia patentu z dnia 2 grudnia 1803 N. 640 zb. ust. p.— rozporządzenia z 14 grudnia 1866 N. 166 Dz. pr. p. i § 485 kod. karn. zawierała w sobie następujące postanowienia:

1) Istniejące dotychczas ograniczenia, prawne co do umownej stopy procentowej pożyczek pieniężnych znosi się:

2) Procenta umówione bez pewnej ich miary; jak niemniej procenta prawne z ustawy należne wynoszą sześć od sta rocznie.

3) Najwyższe procenta umowne, jakie sąd ubezpieczać, przyznawać i drogą egzekucyi ściągać dozwolić może, wynoszą dwanaście od sta rocznie.

4) Inne postanowienia kodeksu cywilnego, powyższym nieprzeciwne, co do umów pożyczki i kary konwencyonalnej, pozostają nietknięte.

Wnioski te prawie jednogłośnie przyjęto bez rozpraw.

Po uchwaleniu kilkunastu myt na drogach krajowych, zamknął Marszałek posiedzenie, wyznaczając przyszłe na jutro.

Na porządku dziennym sprawa reformy drogowej.

*) Uchwała ta opiewa:

1) Sejm oświadcza się stanowczo przeciw projektowi rządowemu, zamierzającemu olej ziemny (naftę), smołę ziemną i wosk ziemny zaliczyć w myśl § 3 powszechnej ustawy górniczej do minerałów zastrzeżonych;

2) olej ziemny (nafta), smoła ziemna i wosk ziemny winny zostać własnością prywatną, a w szczególności winny pozostać przynależnością do gruntu, którą sam tylko właściciel gruntu ma prawo rozrządzać. Wszelkie wątpliwości względem tego prawa własności, również jak wszelkie ograniczenia winny być w interesie prawa własności stanowczo usunięte;

3) wielce pożądaną jest specyalna ustawa, którąby zastrzegając właścicielowi gruntu lub jego prawnobywcy wyłączne prawo poszukiwania i wydobywania oleju ziemnego (nafty), smoły ziemnej i wosku ziemnego uregulowała tę gałąź przemysłu pod względem ekonomicznym i policyjnym i oddała przedsiębiorstwo tego przemysłu pod ścisłą kontrolę władz publicznych;

4) pod powyższem zastrzeżeniem ustawa mogłaby pójść tak daleko, aby przedsiębiorcy, to jest właścicielowi gruntu lub jego pranonabywcy nie wolno było ani poszukiwać ani wydobywać w mowie będących przedmiotów bez zezwolenia i koncesyi władz publicznych a to dla tego, aby przedsiębiorca zmuszony był do przestrzegania postanowień, jakieby w tej mierze ustawa przepisała.

Lwów 11 maja.

Sejm przystąpił w tym tygodniu do rozbioru ważniejszych spraw. Wczoraj właśnie rozdano projekta komisyi propinacyjnéj, oraz drogowéj, a kwestya propinacyi będzie już stała na porządku dziennym piątkowego zebrania. Dotychczas jeszcze przewidzieć nie można, jaki będzie rezultat obrad nad pomienionemi projektami, mianowicie zachodzi obawa, że różnolitość zdań o propinacyi utrudniać będzie porozumienie. Pesymiści utrzymują stanowczo, że w tym roku żaden projekt propinacyi nie utrzyma się, gdyż włościanie głosować będą za natychmiastowem zniesieniem przywileju, a większość zwykła rozbija się na kilka projektów, używając stawiania jednego projektu naprzeciw innym. Trochę też dziwnie wyglądają owe zjazdy i narady z wyborcami, wróżą z nich tylko większy jeszcze zamęt w kwestyi. Istotnie czas na porozumienie był właściwszy przed sejmem, a teraz wyglądają one, jakby obawa wzięcia na siebie odpowiedzialności.

Obawa podobna przebija się w wielu czynnościach sejmu. Przyszłe wybory skłaniają do pewnéj kokieteryi względem wyborców i dla tego może posłowie uważają za stosowne prowadzić z nimi narady, a przytem szczególną powodują się oszczędnością. Niema z pewnością zdrowszéj zasady, jak ścisłe badanie potrzeb i wydatków krajowych, skoro jednak zdecydowano się raz na określenie pewnéj potrzeby, nie jest wcale naturalnem w następnym roku cofać uchwałę, a zamiast oszczędności, naraża się fundusz krajowy na dotkliwe straty. To też mniemano, że wygórowana oszczędność jest rodzajem nieufności dla dzisiejszego Wydziału krajowego. Zdaje się wszakże opozycya nie idzie tak daleko, tylko niektórzy posłowie zdobywają sobie ostrogi, aby się popisać przed wyborcami. Spotykamy też masę pomysłów popularnych odświeżonych na téj sesyi, chociaż bez wielkiéj nadziei powodzenia, a może i nie bez wielkiéj chęci zwycięztwa. Takie usiłowanie przypodobania się wyborcom pochodzi u nas z braku kierowniczéj myśli przy téj akcyi publicznéj, ponieważ niewiadomo kogo i dla czego wybierać przychodzi, zatem i posłowie starają się jedynie o osobiste względy. Szczególniéj zaś posłowie wybitniejsi trochę, którzy może w ciągu lat zeszłych mogli się narazić niejednemu, chcieliby zażegnać grożącą burzę i na téj sesyi małą rozwijają dodatnią czynność.

Z pomiędzy prac jakie sejm oczekują, obok ogólnéj ustawy propinacyjnéj; ma mu być jeszcze przedstawioną ustawa o zniesieniu propinacyi we Lwowie. Ustawa ta znajduje się już podobno w rękach komisyi propinacyjnéj i nie żąda żadnego wynagrodzenia za zniesienie propinacyi, gdyż gmina Lwowa znajduje dostateczne pokrycie strat w opłatach od napojów spirytusowych i od konsensów. Komisya drogowa przedstawiła dwa projekta:

Część literacko-artystyczna.

W KNIEI.

Zjazd myśliwych naznaczony był w leśniczówce pod lasem, który łącząc się z innemi, okrywał powierzchnię dwóch lub trzech mil kwadratowych. Knieja ta słynęła w okolicy z grubej zwierzyny; bo można tam było spotkać się z rogaczem, dzikiem, a czasem i rysia upolować, co jednak należało do wielkich rzadkości. Od brzegu tylko gęstszy był zając i lis.

Zjechała się nas liczna kompania, wszyscy z sobą znajomi, prawie koledzy, tem koleżeństwem, które się zawiązuje przy obozowem ognisku, lub na polach bitew. Chociaż ten w takim, a ten w innym służył pułku; ten w piechocie, ten w jeździe, a tamten w artyleryi, ten był w tej bitwie, a tamten w niej niebył, nic to nieprzeszkadzało — jeżeli się nieznali, znajomość robiła się odrazu, cząstki zlewały się w całość.

Kiedy już wszyscy zjechali się i gospodarz niespodziewał się nikogo — rzekł do nas: Koledzy! niemarnujmy czasu — już wszystko gotowe — ogary za chwilę zaczną gonić.

Słysząc to, ten i ów zwijał się; jedni broń nabijali, drudzy przekręcali, pytając, czy nabić na grubego zwierza, czy na szaraka lub lisa?

— W tej kniei, którą teraz zajmiemy — mówił stary leśniczy, możemy mieć zajączka lub lisa; sarny będą gdzie indziej, tam nad potokiem; a dziki spotkamy najpewniej aż w dąbrowie...

Po małej chwili grono myśliwskie prowadzone przez leśniczego zapuściło się wązką ścieżynką w głąb boru, i co kilkadziesiąt kroków któryś z myśliwych zostawał na stanowisku. Głos trąbki powtórzyły echa, a niezadługo bór rozległ się graniem ogarów...

Ten rodzaj polowania był wtedy powszechnie używany; dzisiejszy sposób napędzania zwierza przez chłopów ustawionych w linię z grzechotkami lub świstawkami, a najzwyklej z huczkami do wystraszania zwierzyny, przyszedł do nas z Niemiec, i lubo jest jak mówią korzystniejszy w gospodarstwie leśnem, a i mniej trudzi myśliwca i strzały robi pewniejszemi — jednakowoż polowanie z ogarami miało daleko więcej poezyi; to granie psów po kniei rozmaitemi głosami, z których myśliwy wnosił o rodzaju wytropionej zwierzyny, o kierunku jaki bierze; te liczne niespodzianki, jakie się przytrafiły, że zwierz wychodził zkąd najmniej go się spodziewałeś — wreszcie rozleganie się trąbki wśród tej uroczystej ciszy boru — wszystkie te epizody miały więcej nierównie interesu i uroku, niż dzisiejszy systematyczny porządek, który na jeden raz więcej zabija zwierza, niż dawniej na kilku polowaniach. Za owych czasów można było sprawiać sobie często uciechę z pieskami, gdy teraz polowania odbywają się w jednym lesie raz na rok — wystrzelawszy bowiem na jeden raz wszystką zwierzynę, zwłaszcza taką bronią jak cyndnadlówki lub lankastrówki — nie ma po co drugi raz zaglądać do kniei.

Nowa ta moda polowania z naganką tak prędko rozpowszechniła się w naszym kraju, że już mało gdzie po dworach chowają ogary, te muzykanty leśne; a jak książka Ostroroga *) tak i pieski tego rodzaju, przejdą w dziedzinę archeologii.

Do południa spolowaliśmy kilka kniei; strzały padały gęsto — ale zdobycz ograniczała się na kilkunastu kotach i kilku lisach; ktoś nawet zastrzelił kurę, a inny borsuka.

Po rannym trudzie, na łączce śród lasu, rozpalono ogromne ognisko, przy którem grzano kociołek bigosu. Już się myśliwi zebrali w koło; flaszka wódki krążyła od ręki do ręki, i każdemu szła ślinka na tę przyjemną woń kapusty i wędzonki.

W tem na ścieżce ukazał się z gęstwiny mężczyzna słusznego wzrostu, o pięknym białym wąsie.

— Witamy kochanego szefa! krzyknięto chórem i poskoczono ku niemu.

— Czemuż tak późno? pytał gospodarz. Bez ciebie kochany szefie nieszło nam już zwykle.

— Byłbym do was wcześniej pośpieszył — odrzekł nowoprzybyły — ale mię zajechał cyrkularny komisarz, który niewiem po coś tu się kręci w naszej okolicy, i musiałem go przyjmować i bawić.

Na te słowa kilku młodych myśliwych, zbliżyło się do mężczyzny stojącego na boku, znanego pod imieniem pana Józefa, i zaczęło z nim coś rozmawiać po cichu, okazując pewne zakłopotanie, którego on jak się zdaje niepodzielał, bo się w głos roześmiał, i odrzekł nieco głośniej: przecież niejesteśmy z gołemi rękami...

*) Myśliwstwo z ogary.

Koledzy myśliwi wziąwszy pomiędzy siebie starego Szefa zasiedli do koła ogniska, robiąc popis olbrzymich apetytów; bo nie dość, że bigos zniknął w okamgnieniu, lecz równa kolej spotkała potężne stosy zawijanych zrazów i kaszy. Nieobeszło się i bez węgrzyna ciągle napełniającego szklanki, które w coraz lepszy humor wprawiały kompanię, że niebawem śpiewano na całe gardło, na nutę Cyrulika Sewilskiego, ulubioną piosneczkę:

Na Saskim dziedzińcu
Bohatyr był w wieńcu,
Nim przeszedł listopad
I wieniec mu opadł.

Chór do nieskończoności powtarzał: pad, pad pad.

Nie skończyło się na tej jednej piosneczce; a raczej nim się skończyła, już zaintonował ktoś mazurka: „Nasz Skrzynecki wojak dzielny, śmiały", potem znowu: „Grzmią pod Stoczkiem armaty", a cały ten repertuar wokalny zamknął poważny hymn: „Cześć polskiej ziemi cześć".

Śpiewem wysuszone gardła odwilżano węgrzynem i wszczęła się rozmowa o wypadkach ostatniej wojny, w której każdy z obecnych był mniej więcej czynnym aktorem. Wmięszał się do niej tajemniczy pan Józef i bardzo ostro zaczął nicować prowadzenie tej dziewięciomiesięcznej kampanii, nieprzepuszczając żadnemu prawie z jenerałów...

— A któż miał dowodzić? przerwał mu z flegmą poważny Szef — czy podporucznicy? Kto wie, odparł na to pan Józef — żeby ich dopuszczono, może byłby się znalazł jeniusz militarny. Napoleon także zaczął od podporucznika.

— To prawda, że od podporucznika zaczął — ale zwyciężał jako jenerał. Argument ten nieprzeszkodził w retorycznym zapale panu Józefowi, który malując w najczarniejszym kolorze sposób prowadzenia wojny regularnej, podnosił wszystkie zalety i korzyści wojny partyzanckiej, co w końcu wzmocnił brzmiącym frazesem: prowadziliśmy wojnę arystokratyczno-szlachecką, i upadliśmy; nas nic nie zbawi tylko wojna ludowa — przykład mamy na Hiszpanii, jej gierylasy wstrzęsły potęgą takiego mocarza jak Napoleon...

— Pozwolisz kolego! ozwał się na to Szef, że blisko cztery lat przebywając w Hiszpanii miałem czas poznać korzyści wojny partyzanckiej jednakże sposób ten wojowania całkiem zależy od miejscowości i od charakteru i temperamentu mieszkańców. Daj nam takie góry, takie wioski zbudowane z kamienia i ogrodzone kamieńmi, i taki lud ognisty a fanatycznie nienawidzący każdego obcego, dodaj łatwy sposób zaopatrywania się w broń i amunicyę od strony morza, to partyzantka sama się znajdzie, niepotrzeba jej nawet propagować, tak jak nie propagowano w Hiszpanii, a sama się znalazła. Uważałem, że słowa te wyrzeczone spokojnie a tak trafiające do przekonania, niepodobały się panu Józefowi, bo się skrzywił, mruknął coś z wyrazem pogardy na ustach, i z kilkoma, którzy zapewne podzielali jego sposób widzenia i roboty, oddalił się w głąb lasu rozprawiając z bardzo energicznemi gestami. My, którzyśmy zostali przy ognisku, przymknęliśmy się bliżej do Szefa prosząc go, żeby nam opowiadał o Hiszpanii i o swoich własnych przygodach, wskutek czego zarzucaliśmy go rozmaitemi pytaniami. O sposobie życia, o charakterze Hiszpanów, o ich kobietach, które mają być bardzo powabne, a jednak odznaczały się dzikością i okrucieństwem nad jeńcami, którzy popadli w ich ręce.

Nagabany staruszek odpowiadał na te zapytania, a między innemi bardzo nas tem zajął, gdy z całym zapałem młodocianych wspomnień dowodził nam, że nie zna szlachetniejszego i poczciwszego narodu nad hiszpański; a że okrucieństwa, jakich się nieraz dopuszczał, były wywołane postępowaniem Francuzów, którzy podczas wojny nawet w przyjaznym kraju prowadzonej, zawsze są rabusie. „Pamiętam — mówił on — co wyrabiali w księstwie Warszawskiem w r. 1807, gdzie ich obywatele przyjmowali z otwartemi rękami i ze staropolską gościnnością. Nie rzadko się trafiało, że po sutym obiedzie panowie oficerowie chowali srebrne sztućce i łyżki do kieszeni i jeszcze nakładali kontrybucyę na gościnnego gospodarza. Cóż dopiero mogło dziać się w Hiszpanii po wsiach i miastach, gdzie do nich z domów strzelano! Zresztą bezbożność, z jaką się popisywali, obudzała przeciw nim cały fanatyzm tego ludu; zamordować Francuza było w oczach Hiszpana zasługą przed Bogiem.

— Czy i Polaków również nienawidzili? Przecież nasi żołnierze byli tak samo jak oni katolikami — zapytałem opowiadającego.

— Bynajmniej. Owszem okazywali nam z początku największą sympatyę, jak tylko się przekonali, że mówimy pacierz i chodzimy do kościoła. W pierwszych tygodniach mego pobytu w Madrycie — a trzeba wam wiedzieć, że służyłem w szwoleżerach gwardyi, której pułkownikiem był Wincenty Krasiński — miałem sposobność porobić znajomości z Hiszpanami, którzy poznawszy mię bliżej i przekonawszy się, że nie jadamy mięsa ludzkiego, jak to Francuzi na nasz karb rozpuszczali, miałem wstęp do ich domów i często zapraszany bywałem na tak zwane *tertulie* czyli zebrania się dam i kawalerów, na których bawiono się rozmową i tańcowano do upadłego. Czy uwierzycie, żeśmy pokazali Hiszpankom i Hiszpanom, jak się to tańczy naszego mazura, a że to naród bardzo pojętny i namiętnie lubi tańczyć, więc prędko się nauczyli i hasaliśmy co wieczór, czem sprawili nam nieopisaną przyjemność, bo nam się zdawało, że jesteśmy w Warszawie pośród swoich. To tylko mieliśmy im do zarzucenia, że na tych tertuliach obnoszono wodę z lodem i ciasteczka, i nic więcej, a więc przy naszych strusich apetytach głód dokuczał; ale za to lekko się tańczyło. Kobiety ich bardzo są naturalne i ujmujące, dość nawet zakochliwe, co sprawiło, że się prędko pozawiązywały między nami serdeczne sentymenta. Dziwiły się one, tak samo jak mężczyźni, co mogło nas spowodować do opuszczenia naszej ojczyzny, chyba żeśmy się zaciągnęli na żołd francuski, tak samo jak król hiszpański zaciągnął Szwajcarów. Wytłómaczyć im pobudki nasze było nader trudno; bo jeżeli malowaliśmy im smutny stan kraju, rozebranego między trzy potencye sąsiednie, jeżeli Napoleona wystawialiśmy jako zbawcę, który nas wyswobodził z rąk Prusaków — to znowu nie mogli pomieścić w swej głowie, jakim sposobem daliśmy się rozebrać i cierpieć u siebie obce panowanie. Odpowiedziałem na to jednemu staremu oficerowi z gwardyi królewskiej, który mi robił powyższą uwagę:

— Tak samo pozwoliliśmy się opanować, jak i wy Francuzom.

Wstrząsł się na to i pobladł, a zaciskając zęby, odpowiedział:

— To jeszcze nie koniec! Zobaczymy!

Nie zastanawiałem się z razu nad tą jego pogróżką, ale w parę dni potem miałem sposobność przekonać się o znaczeniu tych kilku wyrazów.

(Dokończenie nastąpi.)

jeden zgodny z wnioskiem Wydziału, a drugi projekt mniejszości, właściwie posła Wolańskiego. Ten ostatni projekt opiera się na tem, że uważa drogi krajowe za zbyteczne. Teoretycznie możnaby mu wiele przyznać słuszności, ale praktycznie rzecz się odmiennie przedstawia, gdyż u nas powiaty i gminy dróg nowych nie budują, zatem mielibyśmy ustawę, ale nie mielibyśmy prawdopodobnie dróg; czyby oszczędność na tem polu wyszła na dobre krajowi, o tem każdy wątpić musi, kto pojmuje znaczenie komunikacyi we względzie moralnym i ekonomicznym.

Obok tych większych ustaw komisya kultury krajowéj ma jeszcze kilka wniosków postawić, a między niemi najważniejszem będzie przeniesienie szkoły Dublańskiéj na kraj. O ile słychać, Towarzystwo Rolnicze odstępuje krajowi na własność zakład Dublański, wraz z zabudowaniami, zbiorami itp. w ogólnéj wartości przeszło stu tysięcy złotych reńskich. Folwark Dublański pozostaje nadal własnością Towarzystwa, ale obowiązuje się ono utrzymywać w nim gospodarstwo wzorowe i dawać dostęp młodzieży kształcącéj się w Dublanach do korzystania praktycznego. Kraj ze swéj strony będzie musiał utrzymywać szkołę rolniczą. Zmiana ta powinna wyjść na dobre szkole, ponieważ będzie miała zapewnione stalsze fundusze.

Wiedeń 12 maja.

(R). Dość trafnie *Montagsrevue* onegdajsza wspomniała w swym artykule uspakajającym, iż kwestya wojny lub pokoju stała się dziś po prostu kwestyą giełdową, i że nie wie wprawdzie, czy istnieje stronnictwo wojny, ale że z pewnością istnieje europejskie stronnictwo *baissy* giełdowej, rozszerzające wieści wojenne w celach finansowych. Jest to piękne powiedzenie, ale nie wyczerpuje ono bynajmniej położenia europejskiego. Gdyby sytuacya nie była istotnie naprężoną, giełda nie mogłaby jej wyzyskiwać. Między Francyą a Niemcami wojna zawsze jest możebną a nawet w przyszłości prawdopodobną, tak iż rozdrażnienie obopólne usprawiedliwia po części wszelkie wieści wojenne. Wielką sumiennością odznaczają się niektóre niezawisłe pisma niemieckie, jako to *Schlesische* i *Breslauer Ztg.* i t. d., które bez ogródki oświadczają, iż ze strony Francyi nie zagraża Niemcom żadne a żadne niebezpieczeństwo, gdyż Francya zbyt jest słabą do odwetu a Niemcy zawsze są tak silne, aby w każdej chwili odeprzeć napaść Francyi, ale powiada *Breslauer Ztg*, niemiecka prasa półurzędowa wciąż niepotrzebnie drażni i wyzywa Francyę, a stanowisko tejże prasy, że skoro druga wojna z Francyą jest nie uniknioną, trzeba na nią uderzyć zawczasu, odznacza się taką dzikością, iż jej wstydzi się *Breslauer Ztg*, jako dziennik niemiecki. Zasługuje na uwagę, iż o cennym tym artykule niezawisłego dziennika pruskiego żadne z pism tutejszych nawet nie wspomniało. Rzecz ciekawa, że zewsząd podchlebiają bawiącemu chwilowo w Berlinie Carowi Alexandrowi. Zarówno tutaj, jak i w Paryżu spodziewają się po pobycie jego i ks. Gorczakowa w Berlinie i w Ems błogiego wpływu na bezpieczeństwo pokoju europejskiego. Piszą dziś o dyktaturze pokojowej „którą dzierzy“ i dekretuje Rosya. W tych słowach jest wiele prawdy. Rozchodzi się tylko o to, przeciw komu obraca się ta dyktatura pokojowa, czy przeciw Francyi, czy przeciw Berlinowi samemu. Wnosząc z przyjęcia, jakiego doznaje Car w Berlinie, tudzież z tonu napuszystego dzienników półurzędowych pruskich zdawałoby się, że dyplomacya rosyjska wywrze nacisk na Francyę, aby hamowała swe uzbrojenia. Tymczasem tutaj nie podzielają tych zapatrywań. Wielu mniema owszem, iż nacisk pokojowy ze strony Rosyi obraca się przeciw Niemcom, którym Francya faktycznie nie zagraża. Zresztą nacisk pokojowy, choćby na pozór w Paryżu wywarty, służy tylko sprawie francuskiej, gdyż Francya niczego tak bardzo nie pragnie, jak pokoju, a wojny nietylko unika, lecz obawia się każdego starcia. Obecni ministrowie francuscy, jak niemniej przywódzcy parlamentarni w Wersalu obawy tej wcale nie ukrywają. Dzienniki pruskie jeszcze nie tracą nadziei, iż cesarz austryacki przybędzie może do Ems; pomimo zaprzeczeń nieprzestają pisać o zjeździe trzech monarchów w Ems. Powtarzam, tutaj o tej podróży N. Pana do Ems nic nie wiedzą, ale ręczyć nie można, czy nie nastąpi przecież wobec tak gorących zabiegów, które zapewne podwoją się w chwili stanowczej.

Co się tyczy podróży N. Pana do Galicyi i Bukowiny, muszę odnośnie do listu ostatniego zwrócić uwagę waszą, iż bynajmniej nie jest wykluczoną możebność zmiany pierwotnego terminu, że atoli dotąd nie ma żadnego powodu mówić o takowej, skoro N. Pan jeszcze nie wrócił z Dalmacyi, a w nieobecności monarchy o zmianie projektów jego mowy być nie mogło. Takie miały tylko znaczenie uwagi moje o zwłoce, o jakiej pisał jeden z dzienników lwowskich.

Prezes ministrów ks. Auersperg dziś wieczór wraca z urlopu swego.

Risano 7 maja.

† Pragnąłem donosić wam, że tak powiem chronologicznie, szczegóły o podróży N. Pana, lecz wiele złożyło się na to okoliczności, iż dobrych chęci moich nie mogłem urzeczywistnić. W krótkości więc podam wam przebieg dni ostatnich. W d. 29 kwietnia zwiedzał Cesarz warownią *Imperial* położoną za Dubrownikiem, a powróciwszy ztamtąd udzielał posłuchań. Po odjeździe zrobił przechadzkę po mieście (Dubrowniku), aby się przypatrzeć wspaniałemu oświetleniu; przed Cesarzem postępował pewien rodzaj gwardyi w bogatych strojach narodowych, z pistoletami i kindżałami za pasem.

Dnia 30 kwietnia zwiedził Cesarz wyspę *Lacroma*, na któréj niegdyś Ryszard Lwie serce powracając z Palestyny wylądował i zbudował tam opactwo. Maksymilian Cesarz meksykański, zrobił z niéj bardzo miłą miejscowość dla pobytu zimowego; po śmierci jego została sprzedaną. Następnie odbyła się rewia. Popołudniu przypatrywał się Cesarz spuszczaniu okrętu handlowego na wodę, poczem udał się łodzią na czarowną dolinę *Ombla*. Wieczór oświetlono rzęsiście port w Gravosa, a w teatrze dało przedstawienie towarzystwo serbskie.

Dzień 1 maja nie jest bogaty w uroczystości lub wypadki opisu godne. Cesarz zwiedził bibliotekę, szkoły i muzeum; wieczór przypatrywał się oświetleniu miasta i tańcowi narodowemu *Kolo*, który wykonano przed mieszkaniem cesarskiem. Na drugi dzień rano wsiadł N. Pan na „Miramar“ i popłynął wzdłuż wybrzeży, wszędzie witany przez lud okrzykami radości. O godzinie $12^1/_2$ przybył do *Kotaru.* Wpłynięcie do portu było bardzo malownicze. Na milę przed miastem zarzuciła kotwicę eskadra kontradmirała Sternecka i przywitała monarchę salwami z dział i okrzykami: hurra, z któremi mieszały się okrzyki: zivio! Brechesów przybyłych na niezliczonych czółnach, przybranych w tysiące małych chorągiewek. Na górach tłumy górali a po nad Kotarem na wysokości 2000 stóp, Czarnogórcy ustawiczne dawali strzały całemi szeregami. Wstąpiwszy na ląd powitany został Cesarz ze zwykłą uroczystością przez władze rządowe i miejscowe, poczem zwiedził warownie i szańce (warownia S. Giovanni wznosi się 950 stóp nad poziom morza); wieczór oświetlono przepysznie miasto i okalające je góry i pagórki.

O godz. 10 rano w d. 3 maja przybył na powitanie Cesarza książę Mikołaj Czarnogórski, z świtą nie bardzo liczną, a zaciekawiającą swą oryginalnością; jedna część była na koniach, druga pieszo. Po wzajemnych odwiedzinach udzielał Cesarz posłuchań, a po obiedzie wsiadł Cesarz wraz z księciem Mikołajem i świtą na mały statek „Fantasie“ i popłynął przez zatokę Kotarską, chcąc przypatrzeć się oświetleniu, które rozciągało się od poziomu morza, aż do wysokości 2,000 stóp, na szczytach bowiem gór otaczających błyszczały wielkie ognie i około 2,000 pochodni. Na jednej wysokości około 700 stóp, jaśniały litery 31 stóp wysokie, z jednej strony Ž. F. J., z drugiej F. J. I., z trzeciej wreszcie W. F. G., tak, że reprezentowane były trzy języki: słowiański, niemiecki i włoski. Litery te ułożone były z niezliczonych małych lampek, przymocowanych do ścian skały. Wszystkie miejscowości wzdłuż brzegów były wspaniale oświetlone; puszczano race, palono ognie bengalskie, strzelano z moździerzy, muzyki grały bezprzestannie w pływających pawilonach i na lądzie, a mnóstwo czółen z lampionami i pochodniami niosło ludność powtarzającą ciągle okrzyki: Živio! i Evviva! Około godz. 10ej powrócił Cesarz do Kotaru.

W d. 4 maja zwiedził N. Pan kościół, bibliotekę i szkoły. O godz. 3 po południu odjechał książę Mikołaj, a o godz. 4ej udał się Cesarz na „Miramar,“ który go przywiózł o godz. 5 do Megline. Noc przepędził N. Pan na statku, albowiem o godz. 2ej w nocy odpłynął „Miramar“ do Castel Lastua. Jest to ostatni punkt południowy monarchii austryackiej. Tam wysiadł Cesarz pomimo deszczu i udał się bardzo złą drogą konno do Budny. Była to droga najwięcej trudząca wśród całej podróży, jaką N. Pan dotychczas odbył. Raz deszcz padał ulewny, to znów dopiekało słońce; mimo to N. Pan zdrów przybył d. 5 maja po południu do Budny, gdzie przenocował, a 6 maja w południe powrócił do Kotaru. W bliskości warowni „Gorazda“ przyjmowali cesarza Czarnogórcy; było ich około 2,000 w dwóch batalionach, z muzyką, która grała hymn ludowy austryacki: dawano także salwy z broni ręcznej.

O godz. 4 znów N. Pan wsiadł na „Miramar“ i zwiedził miejscowości Dobrota, Perzagno, Perasto i Risano. Tu Cesarz nocuje; jutro o 5 rano wyjedzie konno do warowni Ledenice i Dragalj, zkąd powróci dopiero około godz. 6ej wieczór.

Kair 28 kwietnia.

Przed dwoma blisko tygodniami Lesseps podniósł na nowo kwestyę taryfy za przejście kanału i na drodze dyplomatycznej szuka dla siebie sprawiedliwości w Konstantynopolu. Uchwała komisyi międzynarodowej przyzwoliła w końcu na opłatę 13 franków od każdej beczki okrętowej, ale z warunkiem, że ta zniżoną zostanie, jeżeli kanał przyniesie przez jeden rok trzydzieści milionów. Kanał przyniósł więcej, niż położone *maximum*, musiałby więc obniżyć opłatę i uwiadomić o tem publiczność. Lesseps stara się dowieść, że taryfy zmienić nie może, bo w tym właśnie roku czekają go ogromne wydatki. Potrzeba pogłębić i poprawić wjazd do kanału w Port Said, powiększyć port na jeziorze Tymsah w Izmailii, i znieść zakręt w Ramley, bardzo utrudniający żeglugę. Są to konieczne i niecierpiące zwłoki polepszenia, które kosztować będą blisko trzydzieści milionów franków, a uskutecznione być nie mogą, jeżeli komisya obniży taryfę.

Ruch na kanale bardzo się powiększa. W jednym dniu przeszło wczoraj sześć statków z Suezu do Izmailii, pięć innych czekało w Port Said. Ale z ruchem powiększają się i wymagania, towarzystwa żalą się głośno na niektóre niedogodności. Lesseps ma racyę nie tylko w zasadzie, że pragnie wolności działania, ale nawet zupełnie słusznie domaga się uwzględnienia chwilowego położenia. Trzydzieści milionów potrzeba na bieżące wydatki i częściowe polepszenia; wykończenie ostateczne będzie czekać lepszych czasów, sposobniejszej chwili, ale zniżenie opłaty nie przyniesie korzyści nawet stowarzyszeniom morskich komunikacyj, jeżeli żegluga na kanale będzie przedstawiała coraz więcej trudności. Że kanał jest dobrze administrowany, dowodem nagłe podskoczenie akcyj. Przed parą miesiącami stały 420—430, dzisiaj przeszły ogromną cyfrę 800, która wielki tryumf Lessepsa stanowi. Ustali się on dopiero, jeżeli będzie można zwalczyć postanowienie komisyi międzynarodowej i przyjść do dobrowolnego układu, któryby dał Dyrekcyi dostateczną wolność działania, a zarazem pozwolił jej wykończyć zakreślone od dawna plany. Lesseps wiedząc, że nie jest dyplomatą i nie ma koniecznej na Wschodzie zimnej krwi i cierpliwości, dał w układach pełnomocnictwo synowi, który w jego imieniu występuje w Konstantynopolu. Sam pozostał w Paryżu. Cokolwiekbądź, nie można mu odmówić wielkiej zasługi, że nie zwątpił, kiedy sprawa kanału zdawała się przepadłą i zwycięzko przetrwał ciężkie lata po wojnie ostatniej. Kanał jest dzisiaj ostatnią znów fortecą polityki francuskiej na Wschodzie, z którą koniecznie cała Europa rachować się musi.

Reforma sądowa nie bardzo postępuje naprzód. Przeciwnie ostatnie wiadomości z Francyi, nie mogą zadowolnić wice-króla. Opinia publiczna bardzo głośno odzywa się przeciw ustępstwom danym Egiptowi, a w łonie samego gabinetu p. Buffet z dwoma kolegami, nie podzielają zdania ministra spraw zagranicznych. Gdyby p. Decazes był sprawę reformy postawił na porządku dziennym przed wakacyami Izby, świeżo utworzona większość nie byłaby chciała czynić trudności nowemu gabinetowi. Ale dzisiaj już się położenie zmieniło. W Zgromadzeniu narodowem można się spodziewać walki gwałtownej, tymbardziej, że i skrajna prawica i skrajna lewica są w zgodzie w tej kwestyi, a w nowej większości, wielu deputowanych niechętnie patrzy na zmiany kapitulacyjne, przy osłabionym wpływie polityki francuskiej na Wschodzie.

Nie można przypuścić, by Francya jedna chciała reformę odrzucić zupełnie, gdy ją wszystkie niemal mocarstwa przyjęły. Nie jest to chwila dla niej stawiać się na odrębnem zupełnie stanowisku, przy ciążącej kwestyi wschodniej. Ale Francya może słusznie żądać, by dano ze strony rządu egipskiego silniejsze gwarancye wymiaru sprawiedliwości. Trzeba jej przyznać słuszność, że ona jedną tylko kwestyą zajęła się na seryo i wzięła pod rozbiór dokładny *les pour et les contre*, by zapewnić przy zmianie sądownictwa opiekę interesów własnych poddanych. Z resztą cała sprawa zdaje się iść w odwłokę. Nowo mianowani sędziowie zażądali urlopu na kilka miesięcy, co najlepiej dowodzi, że trybunały nie rozpoczną swych czynności z pierwszym czerwca, jak to konsulowie obiecują wice-królowi. Dzienniki angielskie się skarżą, że Rosya przysłała nie prawników na sędziów, jak żąda nowa ustawa, ale dyplomatów pod pozorem, że *un conseillier de légation*, ma prawa sędziego. Ameryka przysłała ciekawe indywiduum, które jedynie mówi po angielsku, kiedy językiem urzędowym w trybunałach będzie tylko francuski i włoski. Cała reforma nie robi wrażenia zmiany stałej i instytucyi poważnej.

Chodzi pogłoska od dwóch dni, a mam ją z ust osób dobrze poinformowanych, że ostatnie korespondencye z centralnej Afryki do dzienników angielskich, między niemi i ta o której w przeszłym liście pisałem, są po prostu przygotowaniem publiczności do niepowodzeń, jakie Gordon napotyka. Po prostu ekspedycya się nie udała, a Gordon powrócił do *Sobbath*, a może nawet do *Chartum*, by się do nowej przygotować wyprawy. Rzeczywiście od pewnego czasu w otoczeniu wice-królewskiem panuje wielka cisza w kwestyi wyprawy Gordona, jakby ona nie istniała, lub o niej już zapomniano. Nawet powrót dwóch oficerów angielskich nie zrobił żadnego wrażenia.

Na cześć zjazdu weneckiego odbyła się wielka uczta w Aleksandryi kolonii włoskiej i austryackiej. Przy dobrym obiedzie i dobrem winie dużo o przyjaźni, braterstwie, miłości dwóch ludów mówiono, wznosząc życzenia za pomyślność zjednoczonego półwyspu prawem nowoczesnych zasad, które i Austryę odmłodzić mają. Jako illustracyę mogę tylko dodać, że włoskiej narodowości prezydował jegomość, który na dziesięć dni kary w wilią został skazany za polityczną sprzeczkę z wiedeńczykiem, który ją przypieczętował policzkiem. Austro-węgierską zaś monarchię przedstawiał świeżej kreacyi baron-żyd-bankier.

O wprowadzeniu p. Gołębiewskiego na plebanią w Płużnicy piszą do *Gazety Toruńskiej:*

Przy uroczystości wprowadzenia Gołębiewskiego na urząd plebański przez władze pruskie ani żywa dusza nie była obecną, prócz wykonawców i straży bezpieczeństwa, tj. prócz landrata chełmińskiego, p. Stumpfelda, jego pomocnika Rexa, sześciu żandarmów i jednej kompanii wojska, a nadto zastępcy patrona kościoła płużnickiego (Niemca protestanta). — Każdy żołnierz miał 40 ostrych nabojów, a nadto cały wóz z nabojami był podobno w odwodzie. Aresztowano trzech ludzi i zaraz odstawiono do Chełmna, a to podobno jedynie dla tego, że się wzbraniali włożyć na bryczkę rzeczy Gołębiewskiego (?!). Spodziewać się należy, że sąd chełmiński niebawem wypuści ich na wolność. Wojsko pozostanie załogą tylko w Orłowie i Ostrowie, a to dopóty, dopóki zupełny nie nastąpi spokój; jednakowoż dla pewności ma mieszkać w plebanii razem z Gołębiewskim żandarm. Dziś w niedzielę, miał Gołębiewski odprawić pierwsze nabożeństwo, na którem, aby tylko kimś zapełnić kościół, cała kompania wojska miała być obecną.

Z innej strony ma *Gazeta Toruńska* doniesienie o dyslokacyi wojska, wedle którego to doniesienia nietylko wsie Ostrowo i Orłowo otrzymają załogę, lecz i miasto Wąbrzeźno. Do Ostrowa i Orłowa przybywa wojsko z Chełmna, do Wąbrzeźna z Grudziądza.

Wiedeń 12 maja. Urzędowa *Grazer Zeitung* a za nią inne organa urzędowe donoszą: „NPan powracając z podróży swej z Rieki (Fiume) do Wiednia przejeżdżać będzie przez Gradec 15 b. m. o godz. 5 minut 45 rano. NPan raczył odmówić wszelkiego przyjęcia tak w Gradcu, jak gdziekolwiek podczas drogi“. Jest to kategoryczna urzędowa odpowiedź na wszystkie domysły i kombinacye dzienników, czy NPan przyjmie w Gradcu Don Alfonsa, czy nie.

— W dzienniku praw państwa ogłoszoną dziś została konwencya z 28 marca 1874, ratyfikowana 25 marca 1875, a zawarta między Austryą i Grecyą co do wydawania wzajemnego zbiegłych majtków, oraz rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 29 kwietnia 1875 o należytościach świadków powołanych w sporach karnych do Włoch lub ztamtąd wezwanych.

— Z Wiednia donoszą dzienniki, że poseł rzeczypospolitej francuskiej, markiz d'Harcourt, oczekuje tylko przyjazdu NPana celem przedłożenia Mu pisma odwołującego go z tej posady i udania się na nową posadę w Londynie. Ponieważ następca markiza, hr. Vogüé, dopiero później będzie mógł przybyć do Wiednia, przeto zastępować go będzie w urzędzie hr. Ring. Co się tyczy hr. Vogüé obiega pogłoska, że jest on w Wiedniu już dlatego samego *persona minus grata*, ponieważ w ostatnich czasach, jako poseł w Stambule paraliżował kilkakrotnie politykę austryacko-węgierską i działał przeciw hr. Zichy. Za komentarz tej pogłoski niechaj posłuży fakt, że hr. Vogüé od jesieni roku zeszłego był na urlopie i dopiero przed kilku dniami powrócił do Stambułu celem przesiedlenia się.

Prusy.

W trzech dniach rozpraw, 7go, 8go i 11go b. m., ustawa o klasztorach została przyjętą przez Izbę pruską bez żadnej zmiany w pierwszem, drugiem i trzeciem czytaniu, a w trakcie tego był jeszcze czas na trzecie czytanie ustawy o starokatolikach i przyjęcie *en bloc* ustawy o opiece małoletnich i inne pomniejsze sprawy. W dyskusyi przy pierwszem czytaniu ustawy o zakonach na pierwszy ogień poszedł p. Reichensperger i uchwycił rzecz przeważnie ze stanowiska prawnopolitycznego; dowiódł on czarno na białem, że podobne przedłożenie sprzeciwia się nie tylko § 30 konstytucyi, który wyraźnie orzeka, „że wszyscy obywatele państwa pruskiego mają prawo łączyć się w towarzystwa nie sprzeciwiające się prawu karnemu“ *(welche den Strafgesetzen nicht zuwiderlaufen)*, ale wykracza także przeciw §§ 12, 15 i 18 tejże konstytucyi, które bądź bezpośrednio, bądź pośrednio wolności religijnych stowarzyszeń dotyczą i ją stwierdzają. Mówca wykazał niekonsekwentność członków ministerstwa między tem, co było ich zdaniem w roku 1869 wyrażonem z okazyi wniosku p. Gneista i klasztoroborczej petycyi, a dzisiejszem ich przedłożeniem, i zakończył, że i on i jego przyjaciele polityczni głosować będą przeciw niemu nie tylko w interesie Kościoła, ale i w interesie państwa, które, jak już nawet i p. Virchow raz powiedział, trochę za daleko w swojej walce cywilizacyjnej się zapuściło.

Po Reichenspergerze zabrał głos minister Falk, dowodząc, że niniejsze przedłożenie w niczem nie wykracza przeciw konstytucyi, zależy to bowiem tylko od interpretacyi paragrafów, które przytaczał p. Reichensperger. Dawniej tłomaczyliśmy je sobie fałszywie, dziś dopiero je rozumiemy. W § 30 n. p. jest mowa o zwykłych stowarzyszeniach w zwykłem życiu, zakony zaś i kongregacye są całkiem czemś innem i nie mogą być mierzone zwykłą miarą stowarzyszeń, są one źródłem propagandy zasad niebezpiecznych państwu i obcych wpływów, państwo musi się bronić i to bronić się szybko i energicznie, dla tego też nie skazaliśmy klasztorów, tak jak w innych krajach, na wymarcie, zakazując tylko przyjmowania nowicyuszów i nowicyuszek, ale znosimy je zaraz, bo by na tamto trzeba długo czekać, „my nie mamy czasu tak długo czekać“ — powiedział minister patetycznie. Oby to było prognostykiem, że rząd ten rzeczywiście już nie ma dużo czasu przed sobą.

Komicznym epizodem na tem posiedzeniu była mowa p. Junga, który po ministrze wystąpił na to, by powiedzieć kilka najliberalniejszych frazesów i skandalicznych anegdotek z życia klasztornego; obrzucał on błotem szczególniej klasztory trudniące się wychowaniem, dostało się jednak i Siostrom Miłosierdzia — „mogą one przecież także być zastąpione, chociażby to wiele pracy i pieniędzy kosztowało; są one niebezpieczne dla państwa — kończy mówca — a więc precz z niemi i to jak można najprędzej.“

Palma pierwszeństwa dnia tego należy się mowie bar. Schorlemer-Alst. Zbijanie argumentów ministra zostawił on Windthorstowi, sam zaś w długiej i gorącej mowie wystawił całą piękność i dobroczynny wpływ zakonów, wyprowadzając ich początek ze słów Zbawiciela do bogatego młodzieńca: „Jeśli chcesz być doskonałym, sprzedaj wszystko, rozdaj ubogim, a chodź za mną.“ Ależ to fałsz — śmiał krzyknąć na te słowa jeden z liberałów p. Wehrenpfennig „To nie jest fałsz, to chrześciańska prawda“, odparł z godnością Schorlemer, „tylko jej pan całkiem nie rozumiesz.“ „Wszystkie te ciężkie zarzuty przeciw katolickim zakonom — mówił także Schorlemer — powtarzane tyle razy i wyrażone w motywach, jak: ślepe posłuszeństwo, zagraniczni przełożeni, międzynarodowe związki i t. d., wszystkie zastosować można w zupełności nie do naszych zakonów, ale do zakonu Wolnych Mularzy. Masoni mienią się zakonem *(Orden)*, mają tajemne statuta, składają przysięgi nieznanym mistrzom na ślepe posłuszeństwo, mają międzynarodowe związki, wybitne polityczne cele, rewolucya jest ich rzemiosłem, wszędzie wykraczają oni przeciw konstytucyi i naszym ustawom krajowym, a przecież nie uważacie ich za niebezpiecznych. Jeśli chcecie prawdziwie zasłużyć się ojczyźnie, to znieście zakon Wolnych Mularzy.“ Ma się rozumieć, Izba przyjęła to śmiechem. Mówca napiętnował ostatnie przedłożenie rządowe jako pomnik największej ignorancyi kościelnych stosunków, jako akt barbarzyństwa i najczarniejszejszej niewdzięczności za te wszystkie dobrodziejstwa, jakie państwo od zakonów doznało, bo zachowanie zakonów miłosiernych nie jest wcale wdzięcznością, tylko potrzebą pruskiej armii w czasie wojny, gdyż względy liberalizmu ustępują w Prusiech tam, gdzie chodzi o armię.“ Wreszcie kończy mówca: „Jeśli przyjmiecie te ustawy, miecz boleści przeniknie ojców i matki, braci i siostry wszystkich tych, co mają członków swojej familii w klasztorze i widzą w nich dowód błogosławieństwa bożego dla swych rodzin; zastanówcie się, rana, jaką zadajecie, jest głęboka, krwawa i nie do uleczenia, lud odpowie na nią krzykiem boleści, w którym da się słyszeć może: *Ex ossibus nostris... ultor!*“

Po mowie Schorlemera-Alsta, były wnioski na odroczenie dyskusyi, zostały jednak odrzucone. Ciekawym epizodem było potem odezwanie się Gneista z uwagą osobistą, w której oświadczył, że nie jest masonem, ani wielkim mistrzem loży, i że nigdy nawet żadnej loży nie widział, ani żadnych statutów masońskich nie czytał, na co mu Schorlemer odpowiedział, iż mu tego nigdzie nie zarzucał w swej mowie, i że się cieszy, iż p. Gneist samo przypuszczenie, żeby mógł być masonem, tak daleko od siebie odtrąca. Wniosek z centrum, aby przedłożenie o klasztorach odesłano do komisyi, izba odrzuciła. Poczem zabrał głos Windthorst (z Meppen), ze zwykłym sobie humorem piętnując niekonsekwencye liberalnego ustawodawstwa, mówiąc, że jeśli państwo ma prawo zdusić wszystkie źródła propagandy katolickiej, to musi chyba wypędzić z Niemiec wszystkie 8 milionów katolików, albo przynajmniej wszystkie kobiety katolickie, i złożyć z urzędu wszystkie katolickie żony i córki, które, jak powiedział sam minister, mają bardzo niebezpieczny dla państwa wpływ na urzędników. Mówca wykazał także, jaką zaporę przeciw socyalizmowi rząd obala znosząc klasztory, i ostrzega przed przyszłem niebezpieczeństwem, za które mówca na rząd zrzuca odpowiedzialność. Po kilku jeszcze osobistych uwagach różnych posłów, posiedzenie zamknięto.

Na drugiem posiedzeniu w sobotę było prawdziwe polowanie *parforce* na ustawy: ubito, nietylko ustawę o zakonach w drugiem czytaniu, ale przedtem jeszcze ustawę o opiece małoletnich, i na końcu ustawę o starokatolikach. W sprawie klasztorów przemawiali za przedłożeniem rządu Dr Petri, Dr Förster, który zbijał mowę Windthorsta z poprzedniego posiedzenia, Dr Virchow stawiając przytem swoją poprawkę do § 1go. Zaś przeciw ustawie mówił Dr Franz zbijając w długim wywodzie przesądy liberałów co do klasztornego życia, i wystawiając je we właściwem świetle i znaczeniu. W specyalnéj dyskusyi przeciw ustawie występowali jeszcze Czarliński, baron Wendt i Schenk. Windthorst przemawiał jeszcze w sprawie majątków klasztornych, przeciw ustawie, która nie gwarantuje na przyszłość własności członkom zakonów i kongregacyj, a tem samem łamie § 9 konstytucyi państwa: i żąda dla nich wsparcia od rządu, jeżeli po zburzeniu ich teraźniejszej egzystencyi nie będą mogli ze swego majątku klasztornego przez rząd administrowanego, utrzymać się. Na co wszystko komisarz rządowy wymijającą dał odpowiedź, oświadczając tylko, iż majątek każdego klasztoru osobno będzie administrowany. W rozprawie nad ustawą starokatolików brali udział Gerlach, Borowski, Menken, Thissen z liberalnéj strony nikt głosu nie zabrał. Windthorst chciał jeszcze żądać wyjaśnień od rządu co do § 8, tymczasem na ławie ministrów nie było już ani Falka ani żadnego komisarza rządowego, tylko jeden minister rolnictwa. Zamknięto więc posiedzenie, następne odbyło się w poniedziałek, na którem przedłożenie rządowe o klasztorach zostało w trzeciem czytaniu przyjęte bez zmiany.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13go maja. Na ostatniem walnem zgromadzeniu Izby adwokackiej krakowskiej, które się odbyło w biurze prezesa tejże Izby Dra Władysława Markiewicza, przed kilku dniami, uchwalono regulamin i wybrano Radę dyscyplinarną na następne lat trzy. W skład jej weszli: Dr Mikołaj Kański, jako prezes, Dr Władysław Markiewicz jako jego zastępca; członkami Rady wybrani: Dr Feliks Szlachtowski, Dr Andrzej Rydzowski, Dr Maksymilian Machalski, Dr Aloizy Alth, Dr Wawrzyniec Styczeń; jako zastępcy członków: Dr Józef Trybulec, Dr Rudolf Starzewski, Dr Roman Jakubowski, Dr Jan Hajdukiewicz.

— Dnia 11 maja odbył się w Częstochowy ślub hr. Zygmunta Ludwika Dębickiego z panną Honoryną, córką Zygmunta i Felicyi z hr. Bobrowskich Pruszyńską; liczne grono rodziny towarzyszyło młodej parze.

— P. Władysław Deisenberg doktor prawa otrzymał w tych dniach na tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii.

— Od dnia dzisiejszego, rozpoczynają się przedstawienia w teatrze o godzinie w pół do ósmej.

— Koncert p. Friderici Jakowickiej i p. Marka zapowiadany dwukrotnie i ostatecznie na dzień jutrzejszy odłożony, i tym razem, jak nam donoszą, przyjść nie może do skutku, gdyż znakomita ta śpiewaczka, mimo zapewnień lekarzy, nie mogła dotąd odzyskać zdrowia, zaziębiwszy się podczas swej wycieczki artystycznej wśród zasp śniegowych, które z powodu przerwy kolei żelaznej między Kijowem i Odessą piesz przebywać musiała.

— Mamy przed sobą pierwszy zeszyt *Powszechnej księgi ustaw cywilnych*, opracowanej przez profesorów tutejszego uniwersytetu Dra Maksymiliana Zatorskiego i Dra Franciszka Kasparka. Jest to przedewszystkiem praca sumienna i mozolna, do której pobudką była tylko szlachetna chęć zaradzenia brakowi, jaki dotkliwie czuć się dawał. Dotychczas w polskim języku istnieje *Księga ustaw cywilnych* tylko w przekładzie Majera, a jaki to przekład, niech sami prawnicy odpowiedzą; prócz tego jest to tylko ściśle sama ustawa, tak, jak została wydaną w r. 1811, a chociaż wiele od tego czasu się zmieniło, mnóstwo innych wydano rozporządzeń, dekretów itp., tłumaczenie owo pozostało naturalnie w swej pierwotnej formie. Uczący się natrafił też z tego powodu na trudności, które tylko za wskazówką profesora i przy wielkiej zdolności i pilności mógł zaledwie pokonać. W języku niemieckim pojawiają się od czasu do czasu nowe wydania rozmaitych ustaw, a przy nich wyjaśnienia szczególniej dla uczącego się i praktyka bardzo potrzebne; przyznać trzeba, że księgarz wiedeński Manz nie małą w tym kierunku położył zasługę. Otóż opracowanie profesorów Zatorskiego i Kasparka zmierza właśnie do tego, aby uczynić zadość tak wymaganiom nauki, jak potrzebom praktyki. Z prawdziwą przyjemnością bierze się tę książkę do ręki, bo odpowiada ona jednemu i drugiemu. Obok właściwego a poprawionego tekstu samejże ustawy i późniejszych ustaw odnośnych rozporządzeń wskazano przy każdym paragrafie wszystkie inne związek z nim mające, oraz odnośne przepisy prawa rzymskiego, pruskiego, francuskiego i saskiego, jak niemniej najważniejsze opracowania literackie, tak przez komentatorów, jakoteż i najlepsze monografie, wreszcie przytoczono także wszystkie odnośne orzeczenia trybunału najwyższego. Nie może być celem krótkiej wzmianki o pojawieniu się dziełka, aby rozbierać pożyteczność tych dodatków do kodeksu; każdy prawnik pojmie je łatwo i oceni. My zapisujemy ten przybytek w literaturze naszej prawniczej, jako bardzo pożądany i jako prawdziwą zasługę tych, którzy się jęli tej żmudnej pracy. Dziełko to wychodzi w Cieszynie, nakładem tamtejszego księgarza Karola Malika i jest niesłychanie co do ceny przystępne, bo w prenumeracie kosztuje zaledwie 3 zlr.

— Dwa zakłady wodolecznicze w Styryi zostają pod kierunkiem lekarzy Polaków. Jeden w Mürzzuschlag obok Semmeringu, trzy godziny od Wiednia koleją oddalony, ma jako lekarza zdrojowego a zarazem jako kierownika Dr T. Bielińskiego; w zakładzie wodoleczniczym Dr Czerwińskiego w Stünerhof przy stacyi kolei południowej Kapfenberg, objął czynności lekarskie Dr Maksymilian Gumplowicz, Krakowianin, były asystent polikliniki wiedeńskiej. Obadwa te zakłady leżą w pięknej górzystej okolicy, tuż przy kolei południowej i dla tego też zwykle licznie bywają odwiedzane.

— **Wróblowice** 13go maja. Wczoraj znaleźli tu pasterze na pastwisku w małym potoku pomiędzy krzakami człowieka z związanemi w tył rękami, leżącego twarzą w wodzie. Z oględzin na miejscu pokazało się, że to zwłoki znanego złodzieja nazwiskiem Kamieńskiego, który prawdopodobnie został wprzód zabitym lub uduszonym a następnie w wodę rzuconym. Wspomniony Kamieński niedawno wyszedł z więzienia, a obecnie poszukiwała go żandarmerya jako podejrzanego o podpalenie domu kowala w Janowicach, gdzie w płomieniach zginęło dwoje ludzi. Dłuższy czas był on nauczycielem gminnym w Golkowicach, pochodził z Królestwa Polskiego.

— Pierwsze czereśnie w tym roku sprzedawano w Wiedniu na targu w piątek miniony, za dwie jagody płacono cent.

— Zofia bar. Becke, wdowa po tajnym radzcy i byłym państwowym ministrze skarbu, bar. Becke, uzyskała uwolnienie z austryackiej przynależności państwowej, zamierza osiąść na Węgrzech i tam wyrobić sobie prawo obywatelstwa.

— Koń wyścigowy hr. Tarnowskiego, *Przedświt*, odniósł piękne zwycięstwo na wyścigach peszteńskich. Przy czwartym biegu drugiego dnia wyścigów ubiegało się o nagrodę rządową 1 klasy w kwocie 1000 dukatów (dukat po 10 franków) siedm koni, między niemi i *Przedświt* z Chorzelowa, który już na wyścigach w Preszburgu tak świetnie się był spisał, że w Trial-Stakes pobił najprzedniejsze konie. Tym razem miał *Przedświt* ciężkie zadanie, bo znalazł współzawodnika w słynnym *Cagliostrze*, koniu hr. Mikołaja Esterhazego. Mimo to *Przedświt* stanął pierwszy u celu, odnosząc tryumf i najpierwszą nagrodę.

— W Poznaniu umarł 10 b. m. Michał Wesołowski, długoletni urzędnik ziemstwa, oficer z r. 1831.

— *Dziennik Poznański* donosi, że Zygmunt Zanożyński b. współpracownik *Kaliszanina*, odebrał sobie życie w Kaliszu d. 7go b. m. wystrzałem z rewolweru. Przyczyna samobójstwa nie wiadoma.

— O wyjeździe księcia biskupa Förstera z Wrocławia podaje *Schles. Volks Ztg*, jak mówi, z dobrego źródła następujące szczegóły: Książę biskup opuścił Wrocław w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego o $12^1/_2$ godzinie z południa w towarzystwie hr. Ballestrӧma i jednego sługi, dojechał w powozie do najbliższej stacyi pod Wrocławiem, aby tam wsiąść na kolej, jak to często czynią wysoko położone osoby, aby uniknąć ciżby

ciekawych na wielkim dworcu stolicy. Książę biskup wiedział to dobrze, że gdyby o wyjeździe jego rozeszła się wiadomość, wierni dyecezyanie byliby tłumnie podążyli na dworzec i żeby mu robiono owacye, które łatwo w dzisiejszych czasach mogły wywołać rozruchy i zaburzenia. Dla tego też i czas wyjazdu i miejsce wsiadania na kolei chciał utrzymać w tajemnicy. Nie zupełnie się to jednak udało, gdyż tak na stacyi gdzie wsiadał, jak i później, gdzie tylko dostrzeżono go przez okna wagonu, przyjmowano go okrzykami i katolickiem pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“ Gdy przybył do Münsterbergu, gdzie wysiadł, hr. Chomaré ofiarował mu swój ekwipaż, którym książę biskup dojechał do Johanisbergu, gdzie go duchowieństwo i urzędnicy miasteczka Jemering jako swego biskupa i księcia z wielką czcią przyjęli. Przemówienia jakie przy tej okazyi słyszano, przez *Schles. Volks Ztg*, nie są do powtórzenia w Prusiech, gdyż łatwoby wejść można w kolizyę z prokuratoryą. Książę biskup, zmęczony podróżą podziękował za wszystko w krótkich słowach i udał się do swoich pokojów.

Teatr. Dziś we czwartek dnia 13 maja, drugi występ francuskiego baletu z teatru Châtelet w Paryżu, pod dyrekcyą p. Franciszka Weissa. Komiczna operetka w 1ym akcie z muzyką Fr. Suppe, libretto F. Serbera: *Piękna Galatea.* Komiczny balet balet w 1ym akcie przy oświetleniu elektrycznim pod kierownictwem baletmistrza Fr. Weissa: *Wiejskie Wesele* i komiczny balet w 1 akcie, przy elektrycznem oświetleniu ułożony przez baletmistrza Fr. Weissa: *Paryskie Modniarki.*— Początek o godzinie w pół do ósmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 12 maja pogoda; termometr od 6·0 doszedł do 14·5 R. Barometr opada; dnia 13 maja o godzinie 6ej rano stan jego był 329.89, termometru 8·6 R., przytem deszcz. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 14 maja: Śgo Bonifacego męczennika.

Sprawy sądowe.

Kraków 12go maja.

Uczestnictwo w kradzieży i oszustwo.

(Ciąg dalszy).

Dzisiejsze ranne posiedzenie było głównie poświęconem odczytaniu aktów i protokółów sądowych. Odczytano mianowicie najpierw protokół zeznania Karola Röblinga, byłego buchhaltera u Helcla, który wymienił Tobolskiemu list zastawny polski na 3000 rubli, prawdopodobnie do spadku Sznagi należący.

Z powodu nadejścia świadka Józefy Ohmowej przerwano na chwilę odczytanie aktów.

Józefa Ohme, siostra Breitlowej, słuchana już w sprawie Tobolskiego, zeznaje pod przysięgą, że mówiła z Norbertem Hamerem, który miał się z jej siostrą Breitlową żenić, lecz stosunek ten w mniemaniu, że Breitlowa niema pieniędzy chciał zerwać, jako Breitlowa ma do 1,500 zł., że zatem śmiało z nią żenić się może, na co jednak Hammer odpowiedział, że o tem wie lepiej od świadka. Mówiła mu o tem Ohmowa z polecenia siostry, lecz o papierach po Sznadze pozostałych nic z nim nie mówiła.

Przewodniczący odczytuje zeznanie zmarłego już Norberta Hammera, który podał, że po zerwaniu stosunku z Breitlową, siostra jej Józefa Ohme namawiała go w czerwcu r. 1870, aby ten stosunek znowu zawiązał i dodała, że Breitlowa ma pieniądze i to od Tobolskiego, który takowe jakiemuś staremu panu, nagle w hotelu zmarłemu wziął. Breitlowa o tem miała wiadomość, dla tego dostała pieniądze od Tobolskiego, przy czem Ohmowa dodała, że Breitlowa ma austryackie pieniądze, a Tobolski rosyjskie.

Ohmowa przeczy, jakoby z Hammerem miała w ten sposób mówić.

Przewodniczący odczytuje dalej protokół Oleksińskiej, która zeznała pod przysięgą, że raz gdy Breitlowa miała jakąś sprzeczkę z Tobolskim, mówiła jej: „czołgać się jeszcze będą przy moich nogach.“ Gdy Oleksińska razu jednego u Breitlowej wezwanie dla Tobolskiego znalazła i Breitlową zapytała, co to znaczy, odpowiedziała jej, że to się tyczy sprawy skradzionych obligacyj i dodała, „wszystkich mają w rękach, a nie wiedzą, kto to zrobił, raz ich to przecież chwyciło.“ Ohmowa mówiła Oleksińskiej, że przed nią Breitlowa zeznała, że znalazła w parę dni po śmierci jakiegoś pana w hotelu za komodą, wciśniętą całą plikę papierów, które do Tobolskich zaniosła, że to były obligacye; Tobolski miał je sobie zatrzymać, a Breitlowa dostała obligacyę austryacką, ażeby milczała, że wreszcie X. Dominik Jasiński jest główną osobą, X. Brzechffa zaś pośrednikiem.

Ohmowa po odczytaniu powyższego protokółu utrzymuje, że wprawdzie krążyły takie bajki, ale ona o tem z Oleksińską nie mówiła; powiedziała jej tyle, że słyszała, iż jakiś X. Brzechffa jest w tę sprawę wplątany, na co odrzekła Oleksińska: „źle Pani wiesz, bo to X. Jasiński, ja na to przysięgam.“

Po uwolnieniu świadka odczytano protokół zeznań Aleksandra Trzcińskiego, który podał, że mówił mu ojciec (krewny X. Jasińskiego), iż słyszał, że Breitlowa znalazła pieniądze jakiegoś gościa za piecem, iż przyniosła je do Tobolskich, gdzie był X. Jasiński, który mówił, by te pieniądze schować i o tem być cicho. Nie mógł się od ojca dowiedzieć, kto mu to mówił, słyszał jednak, że niejaka Sokołowska.

Wezwana na świadka Kunegunda Sokołowska zeznaje, iż Breitlowej wcale nie znała, przed Trzcińskim nigdy o niczem nie mówiła i znała go tylko bardzo mało; Tobolskiemu wprawdzie do więzienia jeść nosiła, ale w bliższych stosunkach z nimi nie pozostawała.

Sąd na zgodne wnioski prokuratora i obrońcy nie odbiera od niej przysięgi.

X. Jasiński zapytany, co ma do powiedzenia na zeznanie Trzcińskiego, utrzymuje, że takowe jest nieprawdziwem, uczynionem ze złości dla tego, że Tobolska nie chciała go przyjąć do hotelu.

Odczytano następnie cały szereg różnych protokółów i aktów urzędowych, z których ważniejsze dla sprawy są:

1) Protokół Samuela Portnera, bankiera w Warszawie, który zeznał, iż mieniano u niego 2 kupony od listów zastawnych po 750 rubli (tych samych, które X. Jasiński Hirszprungowi sprzedał), że jednak nie wie, od kogo otrzymał te kupony, ale dostał je bez listów, których nigdy nie miał.

2) Odezwa Namiestnictwa, jako dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych, według której kuponów od 4-ech obligacyj indemniz. po 1000 zł. Nr 12,103, 12,104, 12,105, i 12,107 od r. 1870 nie zmieniano.

3) Wyroki wszystkich instancyj zapadłe w sprawie Tobolskiego, na które X. Jasiński zauważył, że sąd nie jest nieomylny, i że prosił o wznowienie postępowania itp.

Z przeczytaniem tychże aktów ukończono dochodzenie przedmiotowości i przystąpiono do czynu obwinionemu bezpośrednio zarzuconego.

Przewodniczący żąda od obwinionego wytłumaczenia się z tego czynu i podania bliższych szczegółów.

X. Jasiński tłumaczy się jak w śledztwie i odwołuje się do dawniejszych zeznań, szczegółów sobie obecnie nie przypomina.

Przewodniczący: Czy nie przyszło panu na myśl, że te 6 papierów wartościowych, któreś pan jako restytucyę otrzymał, są owe papiery zniknione w procesie Tobolskiego?

Obwiniony: Nie, bo na numera nie patrzałem i to mnie nie obchodziło.

Przewodniczący: Czy pan wydałeś rewers dla X. Lipskiego i dla penitenta?

Obwiniony: Tak, ale treści takowego nie pamiętam i szczegółów sobie nie przypominam.

Przewodniczący: Czy pan żądałeś, by sobie X. Lipski list w paczce od penitenta znaleziony odpisał?

Obwiniony: Żądałem dlatego, bo list oryginalny, jako pochodzący z spowiedzi, według prawa kościelnego powinien być zniszczony.

Przewodniczący: Co pan zrobiłeś z listem oryginalnym po odpisaniu takowego.

Obwiniony: Przedarłem go i schowałem.

Przewodniczący: Czy pan zwracałeś uwagę X. Lipskiego na numera obligacyj.

Obwiniony: Nie pamiętam takich szczegółów, to X. Lipski lepiej powie.

Przewodniczący: Czy panu Tobolski kwit dla penitenta wystawił?

Obwiniony: Tak.

Przewodniczący: Gdzie? przecież wówczas był w więzieniu.

Obwiniony: Tu w kancelaryi nadzorcy więzień.

Przewodniczący: Czy był kto przy tem?

Obwiniony: Nikt.

Przewodiczący: A któż panu udzielił pozwolenia widzenia się z Tobolskim, przecież przewodniczący lub referent musi udzielić zezwolenie?

Obwiniony: Gdzie tam; wiem z praktyki, że się u nadzorcy widują z więźniami bez wszelkich zezwoleń.

Przewodniczący: Nie mógłbyś pan wytłumaczyć, czemuś pan razem z listami zastawnemi nie sprzedał owych 16-tu kuponów zaległych od listów zastawnych, które u pana znaleziono?

Obwiniony: Bo o nich zapomniałem.

Na dalsze pytania przewodniczącego obwiniony odpowiada, iż szczegółów z powodu irytacyi, w której się wówczas znajdywał nie pamięta i prosi wreszcie o odroczenie posiedzenia na jutro, do czego się przewodniczący przychyla.

Jutro nastąpi przesłuchanie świadków z przedmiotem rozprawy w bezpośrednim związku zostających i znawców. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Rieka (Fiume) 12 maja. Przybyli tu wczoraj osobnym pociągiem arcyksiążę Józef, ban Mazuranicz, radca dworu Papay; dziś po południu przybywają ministrowie Wenckheim, Simonyi i Szende. Oprócz deputacyi z pogranicza wojskowego, przybywającej w sprawie tamtejszej kolei żelaznej, oczekiwaną tu jest także deputacya z Zagrzebia z burmistrzem Voncina na czele w celu powitania N. Pana.

Wrocław 11 maja. W Królewskiej hucie miano spisywać dzieci do szczepienia ospy i zbierać daty dla Towarzystwa antropologicznego. To spowodowało pogłoskę, że przybył Kamiński, aby zniewalać dzieci do przejścia na starokatolicyzm, przez co wybuchły zaburzenia.

Berlin 11 maja. Cesarz przyjmował dziś po południu księcia Gorczakowa.

Berlin 11 maja. Izba niższa uchwaliła w trzecim odczycie ustawę o ochronie lasów, i przyjęła w formie trzeciego odczytu odbytych obradach projekt ustawy odnoszącej się do art. 15go, 16go i 18go. Środek głosował przeciw. Według doniesienia *Nordd. allg. Ztg*, minister spraw wewnętrznych i minister wyznań rozporządzili, aby celem utrzymania bezpieczeństwa i porządku publicznego nie udzielano pozwolenia policyjnego na odbywanie nadzwyczajnych, niezwykłych, a z powodu roku jubileuszowego zamierzonych procesyj kościelnych.

Poczdam 11 maja. Parada odbyta na cześć cara wypadła świetnie. Przeszło 5000 żołnierzy wystąpiło. Obadwaj monarchowie, wszyscy książęta i księżniczki, W. Książę Meklenburgski, Moltke i Manteuffel byli obecni. Cesarz Wilhelm przedstawił pierwszy pułk gwardyi, car Aleksander pułk swego imienia. Monarchów przyjęła publiczność okrzykami.

Haga 11 maja. Na posiedzeniu Izby, dał minister kolonij zadawalniającą odpowiedź na interpelacyę o stanie armii w Indyach wschodnich, a mianowicie o teraźniejszej pozycyi siły zbrojnej holenderskiej przeciw Atszinowi.

Paryż 12 maja. *La Presse* donosi, że nowo wybrany prezes Rady municypalnej paryskiej Floquet podał się do dymisyi, prosząc rządu o jej przyjęcie, jeżeliby to uważał za pożądane ze względu na zagranicę. Rząd dymisyi nie przyjął. Według doniesienia *National* Rada ministrów uchwaliła nie wydać mesażu prezydenta.

Londyn 12 maja. Izba niższa przyjęła ustawy wyjątkowe dla Irlandyi 287 głosami przeciw 70. Dzienniki poranne wyrażają swe zadowolenie z oświadczeń Bourkego w Izbie niższej. *Times* twierdzi, że gdyby utrzymano agitacyę na rok lub dwa lata, nastąpiłaby sytuacya zbawienniejsza, obadwa narody patrzałyby spokojniej na ostatnią wojnę i jej skutki.

Sztokholm 11 maja. Król przyjął dymisyę ministrów Bergströma, Wennerberga i Berga, oraz dawniej wniesione dymisye ministrów skarbu i sprawiedliwości. W nowym gabinecie mianowany został Geer ministrem sprawiedliwości, prezes sądu Thyslius ministrem spraw wewnętrznych, członek sądu najwyższego Lagerstråle ministrem bez teki, były minister wyznań Carleson ministrem wyznań, a sekretarz banku Forssel ministrem skarbu.

Petersburg 11 maja. W nieobecności księcia Gorczakowa, oddano baronowi Jomini kierownictwo spraw zagranicznych W. Książę Mikołaj wyjechał wewnątrz kraju na podróż inspekcyjną.

Petersburg 12 maja. Na krótki czas przed odjazdem podpisał Car traktat, mocą którego Japonia odstępuje Rosyi wyspę Sachalin, przy ujściu rzeki Amur. Sachalin był dotychczas wspólną własnością od południa Japonii, od północy Rosyi. Wielkie kopalnie węgla, znajdujące się tamże, mają być teraz obrabiane przez inżynierów i górników rosyjskich, do czego ma być także użytą pewna część przestępców, zasłanych dotychczas na Syberyę.

Konstantynopol 12 maja. W Smyrnie dało się uczuć silne trzęsienie ziemi.

Na dzisiejszem (17) posiedzeniu sejmu lwowskiego porządek dzienny stawia sprawozdanie komisyi drogowej. W liście ze Lwowa danym powyżej znajdują się szczegóły sejmu i innych głównych spraw się tyczące.

Dzienniki wiedeńskie obok ciągłych rozpraw nad pobytem cara Aleksandra w Berlinie, zajęły się także bardzo, jak to łatwo przewidzieć można było listem czy manifestem Palackiego, który powtórzył znane już dokładnie swoje nienawistne dla Niemców uczucia. Odpierają jego argumenta dzienniki wiedeńskie, również znanemi już aż do przesytu przycinkami, a cała ta polemika niesłychanie jest wstrętną już z tego powodu, że w grze są uczucia narodowe, któreby wymagały całkiem innego sposobu wyrażania się i innej miary w walce.

Szczegóły z pobytu cara rosyjskiego w Berlinie ciągle tylko noszą na sobie cechę oznak przyjaźni między monarchami, skazówki politycznej napróżno dotąd w nich szukać. Według *Tagblattu* książę Gorczakow w szerszem kole miał powiedzieć: „Mówią o zachciankach wojennych Francyi i wzniecają one pewną obawę, a jednak należałoby wiedzieć, że Rosya nie chce widzieć zakłócenia europejskiego pokoju, a przeto, że on zakłóconym nie będzie“. *Tagblatt* dodaje, że słowo to przypomina Fryderyka Wielkiego, który powiedział, że gdyby był królem Francyi, nie padłby w całej Europie strzał armatni bez jego pozwolenia. Zapewne, że może kanclerz rosyjski, jeżeli to powiedział przecenił może potęgę Rosyi, nie mniej atoli wybornie sytuacyę obecną słowo to określa. Ułożyłby tomy z tego, co już napisano o pokoju w dniach ostatnich, a wszędzie położona tylko nadzieja w Rosyi i jej przewadze. Niedziw, że Francya ku niej się zwraca, że inne pomniejsze państwa na nią liczą, ale w *Timesie* czytamy, że jeżeli nie będzie wojny, to Rosyi Europa to zawdzięcza, dlaczegóżby reprezentant polityki tego państwa nie miał powiedzieć: Skoro się tak prosicie, damy wam pokój.

Zapiszmy wszelako jako symptomata pokojowe depesze p. Gontaut-Biron posła francuskiego w Berlinie, którą miano odebrać w Paryżu, jak to donosi *Indépendance*; w Londynie odpowiedź sekretarza stanu Bourke na interpelacyę, że niema powodu do obaw o utrzymanie europejskiego pokoju; nareszcie artykuł *Nordd. Allg. Ztg* kończący się słowami: „Że od r. 1870 nie było nigdy przyjaźniejszych stosunków z Francyą i bardziej pokojowych, jak obecne.“ Szkoda tylko, że te ostatnie słowa organu księcia Bismarka brzmią trochę jak delficka wyrocznia.

Parlamentarna walka kościelna w Berlinie po przyjęciu ostatnich praw skończyła się na chwilę. Na wtorkowem posiedzeniu odroczyła się Izba do 28go maja na ferye Zielonych Świątek. Ale za to w krajach pruskich walka kościelna niema feryj, zacznie się na dobre w przeprowadzaniu różnych rozporządzeń jako to: wspomniane przez nas wczoraj, a w *Dzienniku poznańskiem* już zamieszczone rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych do wszystkich rejencyj, wedle którego wolno zbierać składki dla duchownych katolickich, którym pensye odebrano, tylko za zezwoleniem cesarskiego prezesa. Również zapowiedziany świeżo w *Nordd. Allg. Ztg* reskrypt ministeryalny zakazujący w Prusiech procesye jubileuszowe, gdyż przy dzisiejszym stanie umysłów obrzędy takowe mogłyby się stać łatwo powodem zaburzeń. Stan umysłów jest rzeczywiście rozdrażniony, jak tego dowodzą zamieszki w Królewskiej Hucie, ale czyż może być inaczej i czyjaż wina?

Byłoby tylko do życzenia, aby walka kościelna nie stała się powodem zajść między-narodowych między Prusami i Austryą, już to z powodu dyecezyi wrocławskiej już to ołomunieckiej, gdzie jak wiadomo austryacki biskup, skarany jest przez rząd pruski na grzywny. Przytem austryackie dzienniki liberalne z *N. fr. Presse* na czele biją już na alarm, że Austrya będzie zapewne schronieniem dla pruskich zakonników pozbawionych siedzibc i chleba. Dziwić się potem będą, jeżeli znowu przeciw klasztorom podniecą jakie burdy. Ale co większa, byle tylko nie wywołały politycznego zawikłania między sąsiedzkiemi państwami.

Pierwsze posiedzenie Zgromadzenia francuskiego było krótkie i nieznaczące. Usposobienie deputowanych wszystkich odcieni zdaje się spokojne i zgodne. Lewica oświadczyła, iż niebędzie wywoływała zmian gabinetu. Nominacye margr. d'Harcourta posła w Wiedniu na ambasadora do Londynu, margr. Vogüé posła w Stambule na miejsce pierwszego do Wiednia, a bar. Bourgoing do Stambułu są pewne. P. Kern, który od lat wielu jest posłem szwajcarskim w Paryżu, opuszcza z pewnością swą misyę i niewiadomo jeszcze przez kogo zastąpionym będzie.

W parlamencie włoskim w końcu rozpraw nad ustawą o rękojmiach, p. Minghetti odpowiadając na zapytanie p. Micelego oświadczył, że gabinet berliński nie przesłał żadnej noty do rządu włoskiego w kwestyach kościelnych, że stosunki pomiędzy Włochami i Niemcami nigdy lepsze nie były, i że Izba jednę tylko ma do rozstrzygnienia kwestyę, to jest, czy polityka włoska w religijnym kierunku ma być zmienioną lub nie. Wiadomo, że znaczna większość przecząco odpowiedziała, a ministerstwo oświadczyło, iż przedstawi projekt do ustawy urządzającej własność kościelną, w której wpływ świecki będzie utrzymany i że stosować będzie prawo o rękojmiach z umiarkowaniem i w sposób zabezpieczający prawa państwa, gdyby były zagrożone.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Lwów 13 maja. W Sejmie dyskusya drogowa; za sprawozdaniem większości przemawiają: Badeni, Rej, Męciński, Torosiewicz, Dunajewski, przeciw: Golejewski, Tyszkowski, Chrapek. Krasicki wnosi przejście do porządku dziennego.

Czerniowce 12 maja. Sejm uchwalił: Obecność Cesarza w kraju, rocznicę wcielenia Bukowiny do Austryi i otwarcie uniwersytetu w Czerniowcach obchodzić jako święto narodowe i wysłać deputacyę do Wiednia, z marszałkiem sejmu na czele, któraby u stóp tronu złożyła uczucia niewzruszonej wierności i przychylności i prosiła NNPaństwa, aby uszczęśliwili w tym roku odwiedzinami swemi kraj, który te uroczystości obchodzi. Marszałka upoważniono do złożenia komitetu i przeprowadzenia programu uroczystości i uchwalono kredyt nieograniczony. Do deputacyi wybrani zostali: Z wielkiej posiadłości Constantinowicz, z grupy miast Alth, z gmin wiejskich Makowey. Biblioteka krajowa odstąpioną została miastu Czerniowcom dla uniwersytetu i przeznaczono dalsze 50,000 zł. z funduszów krajowych na urządzenie uniwersytetu.

Insbruck 12 maja. Sejm przyjął projekt ustawy o regulacyi rzeki Etsch i uchwalił upraszać rząd, aby regulacyę tą wziął w swoje ręce.

Lissa 12 maja (wieczór). Wczorajszemu oświetleniu Lesiny przeszkodził silny wiatr Bora, który sprowadził burzę; dziś najpiękniejszy poranek. Cesarz zwiedzał Lesinę i wszystko co było godne widzenia; o godz. 8 rano po uroczystem pożegnaniu odjechał do Lissy. Cesarz płynął przez wody, na których w r. 1866 odbyła się wielka bitwa morska; wypytywał się o szczegóły ruchów linii bojowej, zwiedził Comisa portomanongo i przybył o 1 godzinie do Lissy, powitany przez podestę i radę miejską, oraz okrzykami ludu: hurra! i evviva! Cesarz udał się zaraz do domu brata podesty przez świątecznie przybrane ulice, przyjmował tam zwykłe hołdy, oraz deputacyę obywateli z Zadaru, która mu wręczyła przepyszne album z widokami Zadaru; Cesarz przyjął je łaskawie, poczem dał posłuchanie 58 podestom wszystkich gmin narodowych na czele z podestą z Dubrownika, który dziękował N. Panu za odwiedziny, ponowił zapewnienie wierności i przychylności kraju i prosił dlań o łaskę cesarską. N. Pan odpowiadając dziękował za przyjęcie, jakiego wszędzie doznał, które jest nowym dowodem wierności i przychylności wszystkich gmin; obiecał zadośćuczynić potrzebom i życzeniom kraju, oraz objawił nadzieję, iż będzie go mógł znowu odwiedzić; wrażenia jakie otrzymał zawsze miłe u niego budzić będą wspomnienia. Następnie zwiedził Cesarz zakłady i pojechał na cmentarz, gdzie złożył wieniec na pomniku poległych pod Lissą. Po obiedzie odbytym na pokładzie dał Cesarz audyencyę pożegnalną Wydziałowi krajowemu, a odpowiadając na przemówienie prezesa zapewnił Cesarz, że pobyt w Dalmacyi liczyć będzie do najprzyjemniejszych wspomnień. Zaraz potem odjechał do Lussin piccolo.

Lussin piccolo 13 maja. Cesarz przybył tu o godz. 5 rano po bardzo przyjemnej podróży. Przywitany okrzykami: *hurra i evviva*; w domu podesty przyjmował hołdy władz i dygnitarzy przedstawionych przez namiestnika bar. Pino, marszałka sejmu Vidulicha, a potem obecny był w warsztacie Marinolich puszczeniu na wodę największego austryackiego okrętu trzechmasztowego „Imperatrice Elisabetta“. Zwiedził następnie kościół i szkoły. O godz. 8ej odjazd do Cherso.

Wiedeń 13 maja *(pryw.)* Ogólne Zgromadzenie akcyonaryuszów kolei Karola Ludwika uchwaliło z nadwyżki 1,696,401 zł. rozdzielić 7 zł. 35 c. superdywidendy, pozostające zaś 20,601 zł. przenieść na nowy rachunek. Występujący członkowie Rady zawiadowczej ks. Poniński i Krasiński zostali ponownie wybrani.

Berlin 13 maja. Car rosyjski odjechał dziś rano do Ems. Cesarz Wilhelm odprowadził go na dworzec kolei, gdzie obecni byli książęta i Wielki książę Meklenburgski. Pożegnanie było serdeczne, monarchowie uściskali się kilkakrotnie i ucałowali się.

Berlin 12 maja. Cesarzowa przyjmowała wczoraj popołudniu księcia Gorczakowa, dziś w południe przyjmował go Cesarz, a potem następca tronu. Car Aleksander powróciwszy wczoraj z Poczdamu odwiedził feldmarszałków hr. Moltke i br. Manteuffla. Dziś obiad dworski w pałacu królewskim, na który rozesłano 120 zaproszeń; pomiędzy zaproszonymi znajdują się: książę Gorczaków, członkowie ambasady rosyjskiej, feldmarszałkowie, komendanci pułków, których szefem jest car Aleksander. Wieczór balet w operze. Następca tronu odjeżdża jutro napowrót do Włoch.

Berlin 12 maja. *Nordd. Allg. Ztg* kończy dziś artykuł wstępny zapewnieniem, że stosunki urzędowe z rządem francuskim od r. 1870 nigdy nie były przyjaźniejsze i więcej zadawalniające, jak właśnie teraz.

Berlin 12 maja. *Provinzial Correspondenz* zamieszcza artykuł p. n. „Odwiedziny cesarskie i pokój“, w którym wspomina najpierw o powstałem w ostatnich czasach na podstawie pewnych usposobień i oznak w państwach sąsiednich pewnem zaniepokojeniu i o przypisywanych Niemcom przez ich przeciwników, w skutek przekręcenia faktów, planów wojennych, a następnie podnosi, że jawne okazanie wspólnej polityki cesarzów, wszędzie ożywi na nowo uspokajające przekonanie, że Niemcy podobnie jak przed trzema laty, tak i teraz pragną na seryo i stanowczo pokoju, a tej skłonności pokojowej o tyle pewniej uledz mogą, że do zgniecenia obcych, do zaburzenia pokoju zmierzających zachcianek, oprzeć się mogą nie tylko na własnej, doświadczonej, zawsze w pogotowiu będącej sile, ale także na wspólności politycznej woli i dążenia z najpotężniejszymi swymi sąsiadami. Jak nowe serdeczne spotkanie się obu monarchów i poufne ich samych oraz ich mężów stanu rozmowy o stosunkach europejskich, mają znaczenie polityczne, głównie z uwagi na przymierze trzech cesarzów, ich zamiary i cele, tak też przy każdem takiem spotkaniu ciągła wewnętrzna zgoda z cesarzem austryackim, rozumie się sama przez się i na pewne przypuszczać ją można. Nowe odwiedziny cara Aleksandra, jakkolwiek nie wyszły z powodów i zamiarów politycznych, ale raczej z potrzeby serca monarchy, będą miały jednak niewątpliwe znaczenie błogie dla dalszego spokojnego rozwoju, dla dobrobytu powszechnego.

Poczdam 12 maja. Podczas wczorajszego obiadu korpusu oficerów pierwszego pułku gwardyi wzniósł Cesarz niemiecki toast na cześć cara rosyjskiego, dziękując mu w imieniu własnem i armii za wszystkie dowody przychylności, w czem widzi rękojmię wzajemnej przyjaźni i braterstwa broni. Car rosyjski odpowiedział toastem na cześć Cesarza niemieckiego, poczem obaj monarchowie uścisnęli się.

Passau 12 maja. Biskup passawski Henryk umarł dziś w nocy po krótkiej chorobie.

Wersal 12 maja. Zgromadzenie narodowe uchwaliło nagłość dla sprawozdania komisyi o wstrzymaniu wszystkich wyborów uzupełniających, przeznaczając jutrzejsze posiedzenie na obrady nad tym przedmiotem. Floquet w piśmie odrzuca z oburzeniem przypuszczenie, jakoby jego wybór na prezesa rady municypalnej był nieprzyjaznym objawem przeciw monarsze obecnemu.

Bukareszt 13 maja. W skutek wczorajszych wyborów miejskich otrzymało stronnictwo konserwatywne około $^{1}/_{8}$ krzeseł poselskich z 58. Bukareszt i Jassy wybierały konserwatywnie; w Bukareszcie Demetryusz Ghika znaczną większością wybrany. Ministerwu Catargiu zapewniona ogromna większość.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 13 maja.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	104 —	102 —
Kupony srebr. płatne „	103 50	101 50
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	153 50	152 —
Pruskie Reichsm. za 100 M.	54 40	54 —
Dukat austryacki 1 sztuka	5 28	5 20
Napoleondor 1 sztuka	8 96	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	88 25	86 75
4% listy zastaw. „ „	77 —	76 —
5 „ listy zastaw. „ „	88 —	86 75
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	95 —	92 —
5-proc. „ „ 36 l.pł.bn	91 —	90 —
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	94 —	93 —
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	100 —	99 —
Listy hipoteczne	93 —	92 30
6 „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	100 —	98 —
5 „ oblig. poż. węg. 120 zł.	101 —	99 —
Losy prem. węg.	83 50	81 50
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Priority 100-proc.	90 —	85 —
Akcye Banku hipotecz. gal.	249 —	247 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	232 —	228 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	141 —	137 —
„ „ Warszaws. Wied. rb. 60	92 —	91 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	95 —	94 —
4 „ „ „ „ II.	95 —	94 —
5 „ „ „ „ rsr. 100	92 50	91 50
4 „ „ likwid. „ „ 100	80 25	79 —
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	35 —	33 —

Wiedeń 12 maja.

	żądają	płacą
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	69 65	69 55
„ „ „ srebr.	74 45	74 25
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 50
„ „ „ czeskie	— —	98 —
„ „ „ węgierskie	82 25	82 —
„ „ „ galicyjskie	87 25	86 75
„ „ „ bukowińsk.	— —	86 —
„ „ „ siedmiogr.	78 50	78 —

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 25	99 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 80	96 60
4 „ galicyjskie	— —	76 25
5 „ „	— —	86 75
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	100 —	99 —
5 „ węgierskie listy	86 50	86 —
5 „ zakładu kredyt. austr.	97 —	96 60
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 —	87 25
5 „ Domin. państw. 120 złr.	127 25	127 —
6 „ Banku gal. hipot.	92 50	92 20
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	274 —	272
„ „ „ 1854	104 75	104 25
„ „ „ 1860	111 75	111 50
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	116 25	115 75
Losy pożyczki z r. 1864	137 25	136 75
„ prem. pożyczki węg.	83 50	83 —
„ Comorente	22 50	21 50
„ Kredytowe	166 25	165 75
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 75	94 25
„ księcia Salm	37 25	36 75
„ „ Palfy	28 25	27 75
„ „ Klary	28 —	27 50
„ hr. St. Genois	28 —	27 75
„ miasta Budy	28 25	27 75
„ księcia Windischgraetz	21 75	21 25
„ hr. Waldstein	23 25	22 75
„ hr. Keglevich	13 —	12 —
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 frank.	— —	— —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	965 —	964 —

	żądają	płacą
Zakładu kredytowego	231 25	231 —
Żeglugi parowej na Dunaju	435 —	432 —
Kolei północnej Ferdynanda	1960	1955
Kolei rządowej fr. a.	296 —	295 —
„ zachodniej c. Elżbiety	186 50	186 —
„ Południowej	138 25	138 —
„ Galicyjskiej	230 25	229 75
„ Czerniowieckiej	139 50	139 —
„ Albrechta	71 —	70 —
„ węg. półn.-wschodniej	121 50	121 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	143 —	142 75
„ Alföldsko-Fiumańskiej	130 50	130 25
„ Koszycko-Bogumił.	134 —	133 50
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	192 25	191 75
„ wschodnio-węgierskiej	50 50	50 —
„ austryack. półn.-zach.	155 —	152 50
„ Franciszka Józefa	168 —	167 50
Banku anglo-austryackiego	129 50	129 25
„ anglo-węgierskiego	11 50	11 25
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	216 75	216 50
Banku franko-austryackiego	47 —	46 50
„ franko-węgierskiego	58 50	58 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	243 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	64 —	63 50
„ austryack. związkow.	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	89 50	89 —
Towarzystwa wyrobu cegieł i maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	83 50	83 —

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	94 —	93 50
„ Emisya z r. 1862	92 75	92 25
„ państwowa St. 500 fr.	141 —	140 25
„ Emisya z r. 1867	138 —	137 75
„ południowa St. 500 fr.	112 —	111 80
„ Bony 1875—1876 6%	224 —	222 —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	99 —	98 50
„ „ 100 zł. w. a.	92 50	92 25
„ „ w srbr. 5%	105 50	105 25
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	93 75	92 75
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	101 60	101 20
„ Emisya II.	101 —	100 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	80 10	79 80
„ Emisya z. r. 1867	84 —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	75 —	74 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	89 75	89 25
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	83 75	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 33	5 32
„ dukat na wagę	5 32	5 31
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 92	8 91
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 24	11 16
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	103 —	102 90
Srebro, kupony	103 10	102 85
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 62

Lwów 12 maja.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 23	5 15
„ cesarski	5 27	5 19
Półimperyał rosyjski	9 10	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 62
„ papierowy	1 58	1 52
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	87 60	87 —
„ „ „ „ „ 4 „	77 50	76 75
„ „ Banku hipoteczn.	92 85	92 25
Obligi indemn. bez kuponów	88 —	87 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	230 75	228 75
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	140 75	138 75
„ banku hipoteczn. gal.	249 —	247 —

Warszawa 11 maja.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 65	95 35
„ „ 2 „ „	95 65	95 35
„ kupon „	— —	155
„ „ nowe „ „	92 40	92 10
„ kupon „	— —	193
„ likwidacyjne „ „	80 05	79 75
„ kupon „	— —	177
Kolej warszawsko-wiedeńska	91 25	— —
„ „ bydgoska	74 50	73 50
„ „ terespolska	118 50	118 50
„ „ łódzka	000 00	000

Obwieszczenie.

L. 7601. (1242)

J. O. X. Stanisław Jabłonowski właściciel realności Nr. 23 dz. IV. i łącznie z fabrykantem powozów p. Józefem Czipek, wnieśli prośbę o wydanie zezwolenia na wybudowanie kuźni maszyną parową w ruchu utrzymywanej, Magistrat, jako władza polityczna w myśl §.§. 31 33. i 40. ustawy przemysłowej z dnia 20 Grudnia 1859 r. zawiadamia PP. właścicieli sąsiednich realności i termin do odbycia komisyi na miejscu **na dzień 21 Maja 1875 r.** o godzinie 10ej przed południem wyznacza, z dołożeniem, że strony interesowane mogą przy komisyi a nawet przed oznaczonym terminem wnieść do Magistratu zarzuty jakieby przeciw udzieleniu konsensu żądanego podnieść za stósowne uważały, w przeciwnym bowiem razie, pozwolenie na urządzenie wspomnionej kuźni z maszyną parową udzielonem będzie, o ile z urzędu nie zajdą jakie przeciw temu przeszkody.

Kraków dnia 30 Kwietnia 1875 r.

Isze piętro

w domu pod Nr. 41 w Rynku, na linii A—B., składające się z czterech pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarni i strychu — **jest od 1 Lipca b. r. lub zaraz do wynajęcia.** — Bliższa wiadomość w handlu win **A. Ciechanowskiego.** (1296-1-6)

Z powodu wyjazdu

jest Handel nowo założony do odstąpienia. — Bliższa wiadomość pod lit. *J. A.* przy ulicy Floryańskiéj L. 365 na dole. (1286)

Podpisany ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności Krakowa, że przybył tutaj

z żyjącemi psami morskiemi,

któreto rzadkie zwirzęta **tylko do 18 b. m.** pokazywane będą. Karmienie żywemi rybami odbywa się codziennie kilka razy. Miejsce widowiska znajduje się pod zamkiem w budzie umyślnie postawionej. Wstęp 10 c. (1297-1-2)

O łaskawe liczne zwiedzanie uprasza

Filip Kramer.

Asystent farmacyi

znajdzie pomieszczenie **w Aptece Trauczyńskiego** od dnia 15go Czerwca b. r. (1152-3-3)

ESSENCYA z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych roślinnych środków, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (577-16-24)

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8, — w Krakowie u p. Trauczyńskiego aptek. i u p. W. Redyka aptek.

Dra **CHABLE**, ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG

Syrop ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilityczne, czyści krew.** (323-15-48)

POMADA przeciw **liszajom i wyrzutom.** KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU

SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA leczy **gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.**

Dołączony jest prospekt w polskim języku.

W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka.

Franciszek Schöffl

hodowca chmielu i zakupujący za prowizyą chmiel sadecki miejski i wiejski, poleca

szczepki chmiel. ze swoich chmielników z Goldbach lub Egerthal

1000 sztuk sortowanych widocznie najcięż. gatunku chmielu wczesnego . . . . zł. 15
1000 „ całkiem zdrowych dobrych szczepków sprzedaż . . . . zł. 12
1000 „ zwykłych na sprzedaż . . . zł. 10
1000 „ późnego chmielu (nowy najcięż. rodzaj) szczególność . . . . zł. 20

na miejscu w Sadeczu (Saaz) za nadesłaniem gotówki.

Adres na telegramy i listy: **Franz Schöffl in Saaz, Böhmen.** (969-147-150)

SŁABOŚCI PIERSIOWE.

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU (33-17-18)

8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on **katary, kaszle i chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego** (bronchites), ale szczególniéj pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko **słabościom piersiowym** (phtisie) i **marnieniu** czyli **suchotom.** Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często **Pastylki piersiowe ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści P. Grimault,** bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych.

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u p. Schaittera; w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Wyciąg z cennika 30-cnt. Bazaru w Krakowie, w Rynku gł. Nr. 35.

Kryzka Pompadour przydatna na objętość każdéj szyi, w różnych kolor. **tylko** 30 c.
Chusteczka do zwijania z koronkami do prania . . . . 30 „
Garnitur kołnierzyk i mankiety . . 30 „
Teżsame we wszelkich kolor. do prania 30 „
3 piękne kołnierze damskie z krepy, szyfonu, mulu, kolorowe . . . . 30 „
Krawatka Marya Teresa z białemi lub kolorowemi brzegami . . . . . 30 „
Najpraktyczniejszą rzeczą dla uniknięcia zahaczania kołnierzy o suknie, jest kołnierzyk siodełkowy, gładki biały lub z brzegiem w różn. kolor. 30 „
Najpiękniejsze kołnierze stojące, Alba, 2 sztuki . . . . 30 „
Fartuch wielki, biały i we wszelkich kolorach . . . . 30 „
Fartuszek dla 8-10 letn. dzieci wyszyw. 30 „
Ręcznik do wcierania, dla zimnych kąpieli niezbędny . . . . 30 „
Czepeczek nocny ubrany w aksamit lub jedwab, b. piękny . . . . . 30 „
Wielki skład pończoch długich, dla dzieci, panienek ich łopców, II. gat. 2 pary 30 c., I. gatunek 1 para . 30 „
Krawatki. Sonnenthal, z maszynką czarna lub kolor. z czyst. jedwabiu 30 „
Krawatka admirał takaż sama. . . 30 „
Lavalliere we wszelkich kolor. wyszywana lub dla dam z frandlami . . 30 „
Laski na spacer dla młodych i starszych róż. wielkości, ciężkie i lekkie 30 „
Rękawiczki dla mężczyzn i kobiet, różnéj wielk. ze saskiéj nici, do prania 30 „
2 chustki do nosa płócienne . . . 30 „
500 łokci kryzek czarno-białych, szekich, 1 łokieć wied. . . . . . 30 „
Teżsame z szyfonu z kolor. brzegiem 2 łokcie . . . . 30 „
Kutasy do firanek z jedwabn. sznurka 2 sztuki za bezcen . . . . . 30 „
Szelki gumowe, bardzo mocne . . . 30 „
Podwiązki z maszami i klamerkami we wszelkich kolorach, z czystego jedwabiu, dla dam 1 para . . . 30 „
dla dzieci 2 pary . . . . . . 30 „
Ważne dla gospodyń domu. Przybory stołowe z Britannia metalu, poręka na 10 lat, 1 nóż . . . . 30 „
1 widelec . . . . 30 „
1 łyżka . . . . 30 „
1 chochelka . . . . 30 „
Łyżka, widelec, nóż, bardzo piękne, bez poręczenia, sztuka . . . . 30 „
Cukierniczka do zamykauin na 1 f cuk. 30 „
Bukszpanowy widelec i nóż do sałaty 30 „
Dzwonek stołowy gustowny . . . 30 „
Sitko do herbaty z Britannia metalu 30 „
Nader tanie i piękne, stosowne na fortepiana, stoły, nawet na ozdobę są prawdziwe angielskie lichtarze Britannia, rozmaite . . . . 30 „
1000 sztuk na składzie.
Tace francuskie malowane na 4 szklanki, 2 sztuki . . . . 30 „
na 6 szklanek i karafkę . . . . 30 „
Puharek na jaja, cukierniczki wewnątrz pozłacane lub gładkie białe . . . 30 „
100 szt. prawdz. angiel. igieł z wielkiem pozłacanem uszkiem, rozmaite, w gustownem pudełku. . . . . 30 „
Szczoteczki do zębów, do paznokci, grzebienie ze skóry bawoléj . . . 30 „
Kropielniczka z porcelany, przedstaw. anioła lub inną figurę . . . . . 30 „
Rozciągacz rękawiczek z kości lub drzewa, gustowny . . . . . . 30 „
Wszelkie rodzaje wachlarzy jedwabn. i drewnianych piękn. . . . . . 30 „
Złoto talmi dla oszczędzenia złota prawdz., broszka z kryształami . 30 „
1 pierścień z kolor. kamieniami . . 30 „
1 „ przedstaw. dwoje . . . 30 „
Garnitur broszka i kolczyki, najnowsze naśladowanie złota . . . . . 30 „
Zegarek jako portmonetka . . . . 30 „
Guziki do mankietów i koszul oksyd. z talmi złota . . . . 30 „
1000 sztuk portmonetek całe ze skóry, wiedeński jucht, z notatką złoconą i jedwabnem podszyciem, dla mężczyzn, kobiet i dzieci . . . . . 30 „
Tytonierka z angiel. skóry w kształcie okrętu . . . . 30 „
Tytonierka japońska z wystawy . . 30 „
Sakiewka ze skóry jelen. z białą skórz. podszewką na drobne . . . . . 30 „
Sakiewka podwójna na centy i srebro 30 „
Liczygrosz z mosiądzu, bardzo prakt. do wypłat w kawiarniach i restaur. 30 „
Pasek skórz. z silną klamrą . . . 30 „

Jeszcze tysiące innych przedmiotów, ram do fotografij, centymetrów, dyademów, spinek do kapeluszy, nowość, haczyków na klucze, cygarniczek piank., fajek, perfumów, gwizdków sygnałowych, przyborów do pisania, takichże do podróży, nanośników, okularów, termometrów, szprycek do ran, przedmiotów woskowych. Wszystko po 30 cent.

15 łutów wosku do zaprawiania podłogi . . . . **tylko** 30 c.
wielkie stoczki . . . . 30 „
Najrozmaitsze zabawki po . . . . 30 „
Gry, piłki gumowe . . . . 30 „
Koroną wszelkich wynalazków jest nader praktyczny i gustowny przyrząd do czyszczenia grzebieni . . . . 30 „
Piękny podarek dla dam i panien jest koszyczek z winogronami pachnąc. 30 „
Największy żart stanowią szklanki napełnione winem maderą lub cypryjskiem, z którego pić może całe towarzystwo bez wychylania go . . 30 „
Pierścionki do skrapiania . . . . 30 „
Żart dla wszystkich, Halifax z cyrku Renza . . . . 30 „

Zamówienia z okolicy będą punktualnie wykonane. Opakowanie bezpłatnie. Kupujący hurtownie otrzymają zniżkę.

Bazar 30-cnt. w Krakowie, Rynek główny 35. (1295-1-)

1 złr. 50 c. Stora z całym przyrządem 1 złr. 50 c.



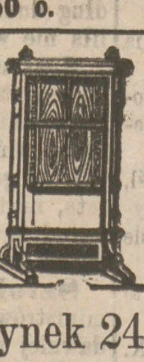
Żaluzye taśmowe.

Story patyczkowe,

żaluzye taśmowe i parawany drewniane itp. wyroby z mojéj słynnéj fabryki **we Lwowie,** oddałem na wyłączny skład dla Galicyi zachodniéj i W. Księstwa Krakowskiego

p. R. Ludwińskiemu w Krakowie, Rynek 24.

Lwów dnia 3 Maja 1875 r. (1170-4-20) **J. Christof.**



Parawany drewniane.

Ceny fabryczne.

Spółka Właścicieli Ziemskich dla wyrobu

maszyn i narzędzi rolniczych

Lwów, ulica Balonowa l. 1.

Przy porze wiosennej polecamy Szanownym PP. gospodarzom, nasze magazyny bogato zaopatrzone w wszelkie maszyny i narzędzia gospodarcze, szczególniej:

Pługi Saka uniwersalne i Rayol — Cichowskiego w kilkunastu gatunkach — Horskiego **ruchadła** z pogłębiaczami — Mogilańskie — **ruchadła** czeskie.
Ogartywacze amerykańskie, całe żelazne.
Znaczniki, plewniki i okopywacze Dornwalda.
Siewniki rzędowe Wiktora Drill, Robillarda itd.
Siewniki szérokorzutne Robillarda i Ekerta.
Młocarnie, wialnie, młynki, sieczkarnie, krajacze do buraków i kartofli.

Główny skład wyrobów naszych także u pp. Cybulskiego i Webera w hotelu Langa.

Zamawiającym w naszej fabryce robimy wszelkie możliwe ułatwienia, przy wpłacie udzielamy **2-letni kredyt ratami.** Cenniki rozsełamy franco.

(1164 2-3) **Łączyński, Bal i Spółka.**

CHLORAL w PEREŁKACH LIMOUSIN

w Paryżu rue Blanche 2.

HYDRATE de CHLORAL en CAPSULES.

Dogodny i łatwy środek do **uśpienia,** nawet wtenczas, kiedy opium nie skutkuje. Dzieciom można go przepisywać bez niebezpieczeństwa. Cierpienia i rozdrażnienia nerwowe uspakaja i koi, i nie przeszkadza bynajmniéj dobremu trawieniu.

W tym kształcie nie sprawia ściskania gardła i nie posiada odrażającego smaku. Każda perełka zawiera 25 centigramów chloralu.

Sirop Chloralu (1 gramme hydrate de Chloral w łyżce; butelka zawiera 250 gramów).

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Wiedniu w aptece p. Neusteina. (1212-1-13)

PAPIER RIGOLLOT

albo musztarda w liściach



NA SYNAPISMY



MEDAL ZŁOTY W LYONIE 1872.

MEDALE SREBRNE — TRYEST 1871, HAVRE 1868, PARYŻ 1872
MEDALE BRONZOWE — PARYŻ 1855, TRYEST 1871, HAVRE 1968

Przyjęty w szpitalach paryskich, ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarkach francuskiéj i królewsko-angielskiéj.

„Zachować mączce musztardowéj wszystkie jéj własności, otrzymać w kilku „chwilach z łatwością skutek stanowczy z możliwie najmniejszą ilością lekarstw, oto zadania, które p. Rigollot rozwinął w sposób pożądany itd.“ *P. Rigollot*

Dr. A. BOUCHARDAT (Annuaire de thérapeutique, 1868 r. str. 204).

Wymagać należy podpisu jak obok; unikać fałszerstw.

W Paryżu, ulica Avenue Victoria, Nr. 24.

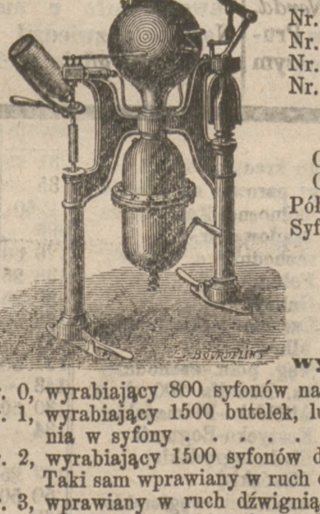
W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha. (28-7-)

Aparata do wyrabiania Napojów Gazowych S. FRANÇOIS

MECHANIKA-KONSTRUKTORA

Brewet wynalazku S. G. D. G.

210 BOULEVARD VOLTAIRE W PARYŻU.



Aparata proste, silnie zbudowane, opatrzone narządami do korkowania i ściągania napoi gazowych do syfonów, zajmujące niewiele miejsca i posiadające możliwe zabezpieczenie przeciw eksplozyom, łączące w sobie najdogodniejsze warunki ze wszystkich aparatów peryodycznych.

Nr. 1 o 25 but. wyrabia 300 syfon. dzien., koszt. 575 fr.
Nr. 2 o 35 „ „ 420 „ „ „ 675 fr.
Nr. 3 o 50 „ „ 550 „ „ „ 775 fr.
Nr. 4 o 75 „ „ 700 „ „ „ 975 fr.

Ceny syfonów:

O silnéj tłoczni . . . . 2 fr. 40 cent.
O małej tłoczni . . . . 2 fr. 25 cent.
Półsyfony o 10 centimów taniéj.
Syfony na żądanie mogą być stemplowane firmą nabywcy.



APARATA NIEUSTANNE

wyrabiające od 800 do 6,000 syfonów na dzień.

Nr. 0, wyrabiający 800 syfonów na dzień . . . . 1,200 fr.
Nr. 1, wyrabiający 1500 butelek, lub 1000 syfonów dziennie, z dwoma narządami do ściągania w syfony . . . . 1,500 fr.
Nr. 2, wyrabiający 1500 syfonów dziennie, poruszany ręcznie i zapomocą dwóch korb . . 1,800 fr.
Taki sam wprawiany w ruch dźwignią, o dwóch blokach, wyrabia dziennie 3000 syfonów 2,000 fr.
Nr. 3, wprawiany w ruch dźwignią, wyrabiający dziennie 4000 syfonów . . . . . . 2,500 fr.
Nr. 4, wyrabiający 5000 syfonów dziennie . . . . 3,000 fr.

Sprowadzać można za pośrednictwem P. J. Trauczyńskiego w Krakowie, — PP. Ferd. Aug. Gallego i Spiessa w Warszawie, — PP. Marcińczyk Braci w Kijowie. (1002-3-9)



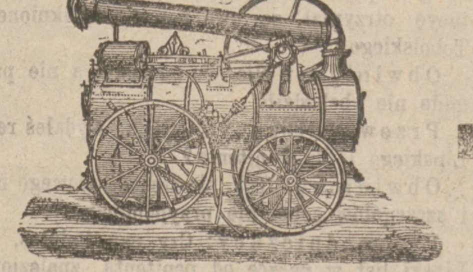
Skład trumien metalowych

z francuskiéj fabryki przedsiębiorstwa *Pompes funèbres* znajduje się **w Krakowie,** dziedziniec Franciszkański L. 165. (549-12-)

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci machin rolniczych w Krakowie, Rynek l. 28

polecają PP. Rolnikom



Lokomobile i młocarnie parowe,
Młocarnie kieratowe i kieraty przewoźne,
Młocarnie kieratowe i kieraty stałe,
Młocarnie ręczne pienkowe,
Młocarnie ręczne pienkowe z zastosowanym do nich kieratem jednokonnym,

Cenniki bezpłatnie i franco. (90-19-)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH,

Pełnomocnik S. Mikucki

Agencya dla Rolników

w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Szwalnia i skład gotowej bielizny

Salomei Reichmann w Krakowie ulica Mikołajska Nr. 440, posiadając znaczny zapas doborowej bielizny, którą sprzedaje po nader umiarkowanych cenach poleca się względom Szanownej Publiczności. Wszelkie zamówienia i powierzone roboty spiesznie i dokładuie uskutecznia. (1178-3-3)

Owce matki.

Sto sztuk matek 2 i 4 letnich (rasy Eskuriał), można nabyć z wełną lub bez wełny w owczarni zarodowéj Trzcinica p. Jasło. Tamże są do sprzedania **barany** od 50 do 300 złr. w. a. za sztukę. Wełnę z ostatniéj strzyży sprzedano po 144 złr. w. a. netto za cetnar wiedeń.

(1174-3-6) **Zarząd dóbr Trzcinica.**

Starą piękną saską,

wiedeńską i sewrską porcelanę, jako: figury, pojedyncze filiżanki, talerze, także całe serwisy, stare prawdziwe koronki, starożytne naczynia złote i srebrne, tabakierki złote i emaliowane, starożytne zegary bronzowe itd. poszukuje się do zakupna.

Oferty przyjmuje p. Louis Modern z Wiednia, w Krakowie, w hotelu Drezdeńskim.

Za przesłane przedmioty z okolicy wypłaconą będzie w danym razie natychmiast kwota pieniężna, nieodpowiednie zaś przedmioty natychmiast będą zwrócone. (1151.2-)

Materyały budowlane.

Podpisany zgromadziwszy znaczne zapasy wszelkich materyałów budowlanych w składach moich pod Zamkiem, nad Rudawą i pod klasztorem Zwierzynieckim, podejmuję się jak w latach dawniejszych **dostawy choćby najznaczniejszych partyj tychże po cenach nader umiarkowanych. Podejmuję się również wszelkich budowli pod kierunkiem odpowiednich majstrów i budowniczych.**

Bióro, które przyjmuje zamówienia znajduje się na teraz **pod Zamkiem** gdzie dawniej było bióro piły parowej i jest otwarte **codzień od godziny 6 z rana do 7 wieczór.** (940-9-10)

Joachim Frommer.

TRENCZYN-CIEPLICE

w Węgrzech.

Oddawna słynne cieplice siarczane od 29 do 32° R.

Przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi, newralgiom, porażeniom, chorobom skórnym i kości, kile, zołzom.**

Pora trwa od 1 Maja do końca Września.

O wygodę publiczności postarano się jaknajlepiéj pod względem mieszkania, wiktu, rozrywki i urządzeń kąpielowych. (1020-8-20)

Lekarze kąpielowi: **Dr. Edward Nagel** z Wiednia i **Dr. Seb. Ventura,** król. pr. radca zdrowia.

Zarząd kąpielowy Excell. Barona v. Sina.

Rozsyłka

wód mineralnych z Eger-Franzensbad

(Franzens-, Salz-, Wiesen-, Neuquelle i kalter Sprudel) na porę **1875 roku** rozpoczęła się i odbywa się w kamiennych dzbankach i butelkach szklannych.

Zamówienia na takowe, tudzież na **Franzensbadzki muł mineralny i sól mułową** przyjmuje i wykonywa tak podpisana dyrekcya, jakoteż składy naturalnych wód mineralnych we wszystkich większych miastach stałego lądu.

Broszury o znakomitych skutkach leczniczych w całym świecie słynnych wód mineralnych z Eger-Franzensbad rozdawane są darmo. (1025-2-6)

Dyrekcya rozsyłki wód miasta Eger we Franzensbad.

Skład w **Krakowie** u **Jana Wentzla** i **Stanisława Feintucha.**

W roku 1874 było 21,202 osób. — Miejsce lecznicze — **Stacya pocztowa i telegrafowa.**

KRAPINA-TÖPLITZ

w Kroacyi,

odległe od Wiednia koleją południową przez Pöltschach i kąpiele Rohitsch o 12 godzin, zostało otwarte w dniu 1 Maja. 30 do 35 stopni R. ciepłe kąpiele znane są z nadzwyczajnéj siły leczniczéj w gośćcu, reumatyzmie, w następstwach tegoż, we wielu cierpieniach nerwowych, chorobach skórnych i błon śluzowych i jątrzących się ranach. Postarano się dostatecznie o potrzeby kąpiących się urządzeniem kąpieli łachaniowych (basenowych), oddzielnych, natryskowych i w marmurowych wannach. Również odpowiadają wszelkim wymaganiom tegoczesnym mieszkania, dwie restauracye ze salonami objadowemi, kawiarnianemi i bilardowemi, obiad wspólny (table d'hote), salon leczniczy, muzyka kąpielowa, apteka, cieniste przechadzki i t. d. Począwszy od 1 Maja codzienne połączenie omnibusem pocztowym z nieograniczoną liczbą osób pomiędzy Krapiną-Töplitz a stacyą kolei Pöltschach. Odjazd z Pöltschach o godz. 10¼ zrana, cena przewozu od osoby 3 złr. Bliższych wiadomości udziela i o mieszkanie stara się dyrekcya kąpielowa, lekarskiéj porady udziela lekarz kąpielowy **Dr. Antoni Rak.** Broszury o kąpielach i prospekta są do nabycia u dyrekcyi.

Krapina-Töplitz, w Maju 1875 r. (1184-2-3)

Poyszechnie uznany

Skład fabrycz. towarów modnych i płuciennych „Heinrich Singer"

Wien, Fünfhaus, Schoenbrunnerstrasse Nr. 36.

z powodu ogromnego zapasu może wszystkie w inseratach ogłoszone artykuły dostarczać po **27 cnt.** i w najlepszym gatunku i posiada największy ich wybór.

Skład ten posiada także rzadkie i ogromne zasoby towarów lepszych, wyborowych — a nabywając takowe za gotówkę jest przez to w możności sprzedawać je po zadziwiająco nizkich cenach, które wszelką konkurencyą wytrzymać mogą, i pozwala sobie zwrócić uwagę w obec zbliżającej się pory na najświeższe materye na suknie, mianowicie: najrozmaitsze krajowe i zagraniczne muszliny i batysty, gładkie i kratkowane lustryny, materye, mohair, alpacca, balernos, kolorowe rypsy, atłasy, bareże, mozambique. écrus, najpiękniejsze francuskie perkale na suknie i koszule, tudzież inne materye do prania; z ciemnych towarów: lustryny, alpaki, rypsy, terna, najlepsze francuskie pojedyncze i dubeltowe kaszemiry, materye mantylowe, aksamity czarne, czarne i kolorowe materye jedwabne, najlepsze ciężkie płutna i wiele innych artykułów — polecają się z gotowością przysłania na żądanie próbek i spisu towarów franco.

Wstążki jedwabne we wszelkich gatunkach i szerokościach za połowę ceny fabrycznéj.

Za punktualną i sumienną obsługę zaręcza się. (816-8-10)